Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok V. Luty 1938 Nr. 3—4.

POLAK GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla greko-katolików polskiej narodowości
(„RELIGIONE RUTHENUS — NATIONE POLONUS")

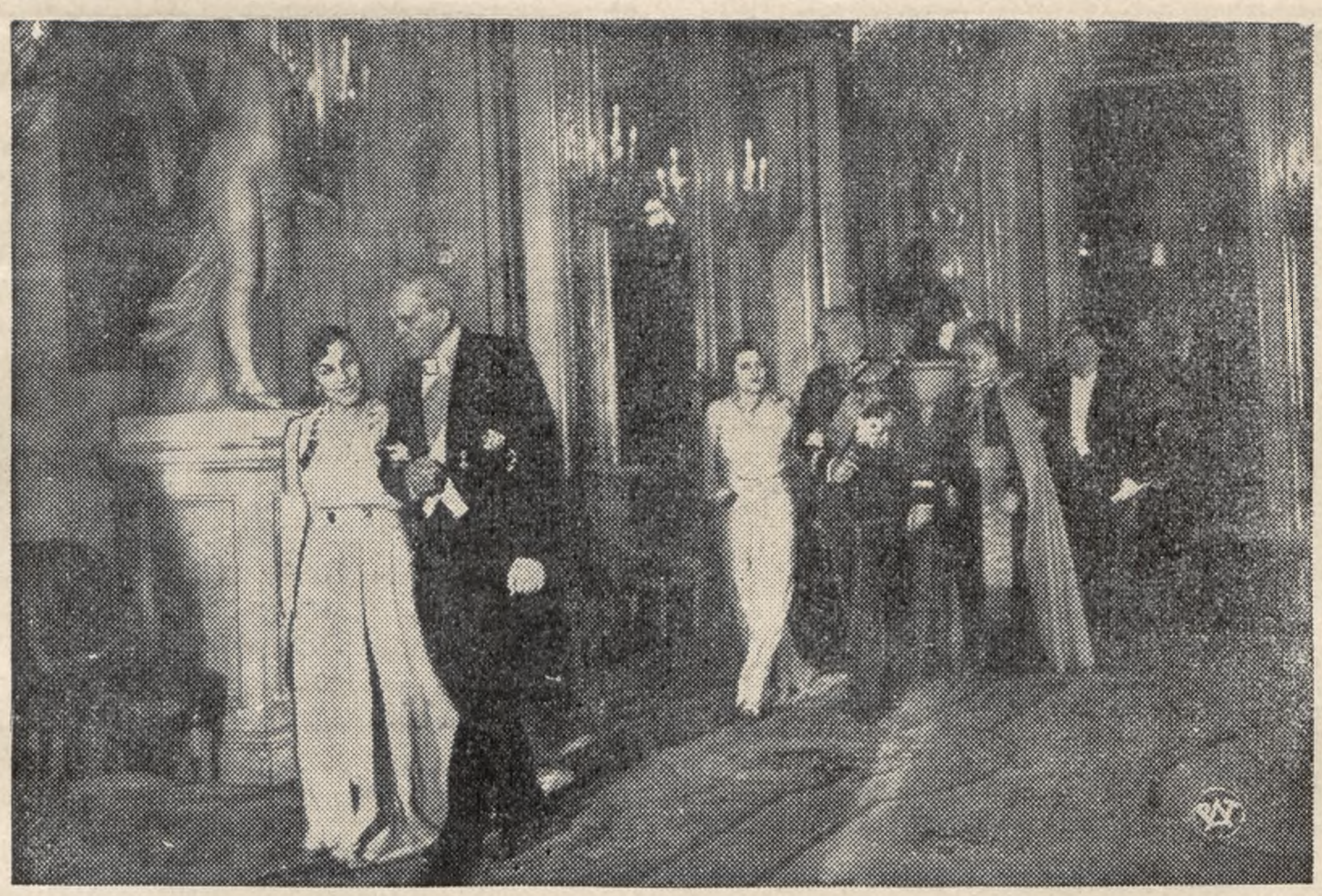
Przedpłata roczna . . . . zł 1·20
„ półroczna . . . „ 0·60
„ kwartalna . . . „ 0·30
Cena pojed. egz. 10 gr.

Założyciel: Prof. Teofil Stupnicki.
Redakcja i admin. Lwów, Plac Bernardyński 17.
Redakcja przyjmuje: środy od 16—17.
Konto P. K. O. Nr 510.130.

W dniu Imienin Włodarza Rzeczypospolitej.

W dniu 1 lutego z głębi serc wszystkich Polaków, zarówno w kraju, jak i rozsianych po całym świecie, płyną najszczersze życzenia pomyślności i wyrazy czci i hołdu dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Profesora Ignacego Mościckiego. W tym uroczystym dniu składamy hołd nie tylko dla Majestatu Rzeczypospolitej, uosobionego w Jej Ignacego Mościckiego. Wiemy o Jego wytrwałej, wraz z Józefem Piłsudskim prowadzonej pracy nad zdobyciem Niepodległości. Największe dzieła Polski Odrodzonej wiążą się nierozerwalnie z imieniem Ignacego Mościckiego.

Chorzów — Mościce — Gdynia — Centralny Okręg Przemysłowy — oto jedyne chyba na świe-



Noworoczne przyjęcie na Zamku w Warszawie. Pan Prezydent R. P. w towarzystwie małżonki ambasadora tureckiego, Marszałek Śmigły Rydz wraz z Panią Prezydentową, ks. nuncjusz Cortesi i inni udają się na przyjęcie.

Pierwszym Obywatelu, ale i dla wielkiej zasługi osobistej Dostojnego Solenizanta. Czujemy się wszyscy dumni, że na czele naszego Państwa stoi Człowiek wielkiego serca i umysłu, Człowiek Czynu i Pracy.

Znamy wszyscy wielki trud życia Prezydenta cie pomniki pracy i zasługi, jakie może wznieść życie jednego człowieka. W wyścigu pracy, jaki odbywa cały Naród Polski od chwili swego Zmartwychwstania, nie pozwolił się Prezydent Mościcki nikomu wyprzedzić. Z nieustępliwego wysiłku Jego myśli i nieugiętej woli zrodziły się wielkie dzieła,

stanowiące chwałę ich Twórcy, a zarazem fundament wspaniałego Jutra Polski. Dźwigając na sobie najcięższy obowiązek reprezentowania Państwa i kierowania nim, potrafił Prezydent Rzeczypospolitej stać się pierwszym wykonawcą tych zadań, jakie sam wyznaczył dzisiejszej Polsce: „Jako pierwsze pokolenie odrodzonej Polski, mamy obowiązek wobec przyszłych pokoleń podjęcia prób wielkich, celowych i realnych wysiłków". Tę wielką ambicję wykazał Prezydent Mościcki we wszystkich swoich poczynaniach, będących bezsprzecznie najbardziej celowymi i realnymi dziełami Nowej Polski. Ale dokonanie tych dzieł wymagało obok wielkiego nakładu pracy także najwyższych wartości charakteru i umysłu: z żarliwej miłości Ojczyzny czerpała swą siłę nieustannie twórcza myśl do coraz większych wysiłków, wspieranych wytrwałą wolą. Te niepospolite cnoty obywatelskie i wielkie zasługi Prezydenta Mościckiego skłaniają nas nie tylko do podziwu i czci dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, ale i do naśladowania Jego przykładu. Jak w ofiarnym życiu Prezydenta Rzeczypospolitej znajdujemy wzór dla własnej pracy obywatelskiej, tak również i dla tej pracy znajdujemy takie wskazania Ignacego Mościckiego: „Koniecznym warunkiem szczęśliwej przyszłości Polski jest u s i l n a p r a c a, prowadzona z c a ł ą e n e r g i ą. Aby zaś ta praca była o w o c n a, potrzeba kilku czynników, z których dwa są najważniejsze. Pierwszym czynnikiem jest z g o d a i j e d n o ś ć, gdyż jeżeli zgody nie będzie, nawet największe wysiłki nie dadzą żadnych rezultatów. Dalej powinniśmy mieć wyrozumiałość dla tych, którzy miłują swój ideał. Oczywiście ludzi złych i podłych nie wolno szanować, gdyż tym by się ich wzmocniło. Drugim czynnikiem jest o r g a n i z a c j a. Człowiek s a m nie może osiągnąć nigdy tego, co za pomocą organizacji". Te głębokie myśli, rozważane w dniu Imienin Prezydenta Rzeczypospolitej, muszą się dla nas wszystkich stać drogowskazem w naszej codziennej służbie dla Polski.

W 75 rocznicę powstania styczniowego.

Krwawy spadek.

A to jest krwawy spadek wasz
I krwią pisane ku wam słowa:
Trzymajcie ziemi onej straż,
Gdy przyjdzie zamieć piorunowa...
Nie dajcie szarpać ziemi łona,
Gdy krwią dziś świeżą poświęcona!...

Zaś którzy wyszli spośród was
I krew oddali swą serdeczną,
Niech będą wartą wam słoneczną
Po wszystek czas — po wszystek czas —
I niechaj granic polskiej ziemi,
Duchami strzegą płomiennemi!...

Józef Mączka.

Rok 1863.

Wielkości, gdzie twoje imię?

Rok 1863 dał wielkość nieznaną, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość, zaprzeczającą wszystkiemu temu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej, — nie Treuga Dei (Pokój Boży) szui zbiorowej, nie Treuga Dei tchórzów, lecz Treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotknął, rosną w olbrzymy olbrzymiej pracy moralnej.

Gdy warstwy ziemi otwartej przeliczę
I widzę kości, co jako sztandary
Wojsk zatraconych pod górnymi grzbiety
Leżą — świadczą o Bogu, szkielety —
Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem i tego stworzenia, co pełza.

(J. Słowacki: Beniowski)

I gdy raz jeszcze rzucam pytanie: wielkości, gdzie twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w dziejach naszych rządzie, który, nieznany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów.

Gdy palec Boży znów dotknął naszej ziemi, gdy nad nią znów lała się lawa ognista, gdy ziemia nasza dudniła pod milionem armat, gdy płonęła od ognia, gdy uderzały oczy lśniące w słońcu bagnety, gdy skrzyło się niebo od pocisków, gdy roty za rotami, gdy pułki za pułkami mieszały się ze sobą, by lepką swą krwią zlać ziemię naszą, byłem między nimi. Pamiętam chwilę jedną, która, jak symbol, rzuciła mi raz jeszcze cienie przeszłości. W samym początku wojny szedłem drogą, gdzie stoi książęca rezydencja wielkiego margrabiego. Wielkie zamczysko opustoszałe, prawie zrujnowane, ogromny dziedziniec zarasta chwastem. Gdzie sala zamczyska — obozowisko. Byłem tam i patrzyłem — cienie przeszłości wracają. Gdym oczy na chwilę zamknął, wielka postać margrabiego stanęła przede mną. Opasłe cielsko, oparte na kiju, ze wzgardliwym twarzy wyrazem. I znów głos jego ozwał się: „Znowu to samo — lecz i ty, i ci twoi, jacyście mali, mała wasza nikczemność, małe bohaterstwo!"

Polska trudy ciężkie przeżywa, nieraz Polak miota się w trwodze.

I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy budzicie się w łożu spotniali,
I usłyszycie, że drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali —
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali

— wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego, i wtedy mogiły zawołają głosem straszliwym: — „Idź i czyń!"

Józef Piłsudski

Pozycja Polski w gospodarce światowej.

Pozycja Polski w gospodarce światowej uległa w r. ub. znacznemu wzmocnieniu. Twierdzenie to łatwo jest uzasadnić zarówno rozwojem koniunktur gospodarczych wewnątrz kraju, jak i porównaniem sytuacji gospodarczej Polski z sytuacją głównych centrów gospodarczych świata. Głównym elementem dodatnim naszej sytuacji gospodarczej w stosunku do zagranicy jest stabilizacja naszego położenia. Wynika ona z zabezpieczenia podstaw finansowych i walutowych i skierowania rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarstwa na zdrowe tory, gdzie nie zagrażają im żadne poważniejsze wstrząsy.

Stabilizacja naszej sytuacji gospodarczej jest zasługą wieloletniej, konsekwentnej polityki finansowej i gospodarczej, mającej na celu znormalizowanie stosunków gospodarczych w kraju, unikając wszelkich łatwych, lecz krótkotrwałych sukcesów gospodarczych. Zrównoważenie budżetu, obrona waluty, racjonalna polityka cen, zmierzająca do przeszkodzenia ich nadmiernej zwyżce — wszystko to sprawiło, iż Polska weszła w okres poprawy gospodarczej z wyjątkowo zdrową strukturą swej aparatury finansowej i wytwórczej. Toteż — jakkolwiek udział nasz w ogólnych światowych obrotach handlowych jest niewielki — i należymy do grupy krajów tzw. „dłużniczej“, to jednak obroty naszego handlu zagranicznego w ostatnich dwóch latach stale wzrastają. Podnosi się też również udział nasz w międzynarodowym handlu towarowym.

Racjonalność naszej polityki gospodarczej uwydatnia się zwłaszcza ostatnio, kiedy w całym szeregu krajów zaczynają występować zjawiska depresyjne. W jednych krajach, jak np. w Stanach Zjednoczonych i w W. Brytanii, stanowią one reakcję na poprzedni, niezwykle szybki rozwój życia gospodarczego, w innych są wynikiem błędów, popełnionych w polityce finansowej i gospodarczej. W Polsce natomiast nie tylko, że nie występują zjawiska depresyjne, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że znajdujemy się dopiero w początkowej fazie rozwoju koniunkturalnego, obliczonego na szereg lat. Czynnikiem pozytywnym jest nasza polityka podstawowych inwestycyj komunikacyjnych, energetycznych i przemysłowych, prowadzona w oparciu o własne zasoby finansowe i surowcowe.

Podstawy do zacieśnienia współpracy gospodarczej pomiędzy Polską a zagranicą oparte są również na tym, że poziom cen polskich w złocie nie odbiega od przeciętnego poziomu cen europejskich. Rezultat ten osiągnięty został w drodze racjonalnej, nie zaś w drodze deprecjacji walutowej, do której uciekała się większość krajów świata. Umiarkowany poziom cen w kraju stwarza podstawy dla dalszej ekspansji naszego wywozu na rynki zagraniczne.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Należymy do krajów „opóźnionych“ w rozwoju koniunktur, a to w tym sensie, że poprawa gospodarcza w całej pełni ujawniła się u nas dopiero od dwóch lat, podczas gdy w niektórych krajach, jak np. w Stanach Zjednoczonych i w W. Brytanii, już r. 1933 przynosi wyraźną poprawę koniunktur. Moment ten nie jest dla nas niekorzystny. Wobec pomyślnych widoków dla wykorzystania koniunktur wewnętrznych możemy wyciągnąć pewne korzyści z zarysowującego się lekkiego osłabienia koniunktur w świecie. Osłabienie to połączone jest ze spadkiem cen głównych surowców, których import w coraz większych ilościach jest niezbędny dla podtrzymania naszej aktywności przemysłowej. Pogorszenie koniunktur w świecie przyczynia się poza tym do poszukiwania przez kapitalistów zagranicznych korzystniejszych lokat, aniżeli te, które mogą uzyskać na miejscu, a Polska jako kraj o ustabilizowanych stosunkach finansowych i walutowych oraz rozwijającej się produkcji, stanowić może dla lokat teren szczególnie atrakcyjny.

Wzmocnienie pozycji gospodarczej Polski wynika również z tego, iż dopiero w kilku ostatnich latach występujemy w stosunku do zagranicznego świata gospodarczego jako jednostka w pełni gospodarczo niezależna. Przyczyniły się do tego przede wszystkim: wspaniały rozwój naszego handlu morskiego przez Gdynię i Gdańsk, rozwój naszej żeglugi handlowej oraz przejmowanie w polskie ręce dyspozycji handlem zagranicznym. W tych warunkach ze spokojem możemy oczekiwać w r. 1938 dalszego wzmocnienia naszego stanowiska w gospodarce światowej.

Sukcesy Spółdzielni „Społem“ w r. 1937.

W poprzednim numerze naszego pisma informowaliśmy Czytelników o wspaniałym rozwoju polskiej spółdzielczości w Małopolsce Wschodniej, dzięki oparciu polskiej pracy spółdzielczej na zdrowych, solidnych podstawach, bez żadnych ubocznych celów politycznych, i dzięki coraz powszechniejszemu zrozumieniu idei spółdzielczej wśród szerokich warstw społeczeństwa polskiego na tej ziemi. Przytoczone poniżej dane, dotyczące działalności lwowskiego oddziału Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ w roku 1937, zwłaszcza jeżeli porównamy zamierzenia preliminarza „Społem“ z wykonaniem tylko za 9 miesięcy 1937 r., pozwalają nam z pełną wiarą patrzeć w przyszłość.

Wykonanie gospodarcze preliminarza za rok 1937 przedstawia się następująco:

	Stan na dzień 31/12 1936	Preliminarz na rok 1937	Wykonanie za 9 mies. 1937 r
Obrót Oddziału	2.900.000 zł	3.000.000 zł	3.750.000 zł
Spółdz. należ. do „Społem“	33	45	82
Obroty własnych Spółdz.	4.727.000 zł	5.000.000 zł	8.000.000 zł
Członków w spółdzieln.	10.253	12.000	15.000
Kapitały własne w Spół.	1.092.000 zł	1.150.000 zł	1.300.000 zł
Nadwyżka	156.000 zł	165.000 zł	200.000 zł

W roku ub. poza obrotami normalnymi Oddział „Społem“ we Lwowie rozpoczął zakup ziemiopłodów i owoców dla innych rejonów spółdzielczych w ośrodkach przemysłowych, własnych

Bez czci dla wielkości nie ma potęgi Państwa.

Ignacy Mościcki.

młynów i własnych zakładów wytwórczych. Ogółem w ciągu ostatnich 4 miesięcy ub. r. zakupił „Społem“ około 250 wagonów ziarna, 60 wagonów kaszy i mąki oraz 22 wagonów owoców (jabłka i orzechy).

Obecne zakupy ziemiopłodów miesięcznie wartościowo wynoszą ponad 300.000 zł. Na rok 1938 preliminowano obrót Oddziału zł. 5.000.000, poza preliminarzem zakupu ziemiopłodów, który będzie wynosił zł. 3.000.000.

Wskutek potrzeby „Społem“ musiał w ciągu roku 1937 otworzyć 3 składnice hurtowe.

Praca kształceniowa dla władz i pracowników spółdzielni prowadzona była przez Oddział „Społem“ tak we Lwowie, jak i w większych skupiskach powiatowych przy pomocy kursów krótkoterminowych — przeważnie 5-dniowych.

Kursy takie odbywały się: 6 we Lwowie, 1 w Borysławiu, 2 w Drohobyczu, 1 w Stanisławowie, 1 w Kołomyi, 1 w Rypnem, 3 w Worochcie, oraz 8 kursów w środowiskach wybitnie wiejskich. Łącznie w kursach tych wzięło udział około 900 osób.

Ponadto „Społem“ prowadził pracę popularyzatorską idei spółdzielczej przez obsyłanie referentami zebrań organizowanych przez pokrewne instytucje społeczne, tak we Lwowie, jak i na prowincji. Cyfra tych słuchaczy przekracza z górą 3.000 osób.

Finansowanie całej tej pracy dokonane zostało wyłącznie własnymi funduszami spółdzielni i Związku „Społem“.

Rezultaty 15 lat ciężkiej i ofiarnej pracy w budowaniu zrębów państwowości Polski Odrodzonej pozwalają patrzeć w perspektywę losów naszych z pełną ufnością, że rozwój naszego Państwa postępować będzie w tempie coraz szybszym ku coraz większej pomyślności i potędze.

Ignacy Mościcki.



„Przez spółdzielczość do dobrobytu gospodarczego“. Oto hasło wojskowego Domu Spółdzielczego pułku strzelców wileńskich.

Imponujący rozwój spółdzielni harcerskiej.

W maju 1936 r. na Walnym Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie, w 25 rocznicę powstania harcerstwa, Koło Dawnych Harcerek we Lwowie utworzyło placówkę gospodarczą, spółdzielnię „Sprawność“; w ten sposób usiłuje realizować program współczesnej pracy narodowej. W myśl tego programu ideowe kadry obywatelskie na pierwszym miejscu swych dążeń stawiać winny usamodzielnienie, wzmożenie i ożywienie życia gospodarczego Polski, jak niegdyś stawiały dążenia do Niepodległości.

Obok pobudek ogólnopaństwowych harcerki ziem południowo-wschodnich kierowały się troską o potrzeby swego terenu. W ciągu bowiem ostatnich lat 15, rozwinął się na naszych ziemiach spółdzielczy ruch innych przy żywym udziale kobiet. Zaciętości i ofiarności innych elementów, winno społeczeństwo polskie przeciwstawić działalność równie zaciętą i o wiele bardziej ofiarną i celową oraz sprawną.

Drugim motywem nowej placówki „Sprawność“ była chęć dania pracy bezrobotnym pracownicom.

Do walki o wzmocnienie naszego stanu posiadania gospodarczego i narodowego na tych ziemiach powołane są przede wszystkim kobiety, przez ich ręce bowiem jako pań domu, jako żon i matek przepływa lwia część wszystkich zarobków i dochodów każdej rodziny.

I dlatego Koło Dawnych Harcerek we Lwowie, zwraca się do zorganizowanych szeregów kobiet Lwowa z gorącym apelem, by wszelkimi siłami poparły pierwszą lwowską spółdzielnię kobiecą, jaką jest „Sprawność“, i współdziałały solidarnie w jej rozwoju.

Agendy naszej spółdzielni, która się mieści przy ul. Wałowej 11 a, obejmują trzy oddziały:

1. Pracownię krawiecką dla jednostkowych zamówień z każdego działu konfekcji damskiej i dziecięcej. (Pracuje w niej przeciętnie 12 odpowiednio wykwalifikowanych pracownic).

2. Dostawy numerów szkolnych, płaszczy, swetrów, odzieży ochronnej dla szkół i instytucyj. Oparte są one o zorganizowaną pracę chałupniczą.

3. Sklep własny.

O rozwoju tej placówki i rozpiętości jej agend świadczy fakt, iż od chwili powstania spółdzielni, tj. od 1 września 1936 r. do końca października 1937 r. kapitał wynosi 127.000 zł. choć kapitał zakładowy nie wynosił nawet 500 zł.

Ten choćby jeden szczegół dowodzi niezbicie zarówno potrzeby takiej placówki, jak również zdrowej jej gospodarki, co razem każe wierzyć, że spółdzielnia ta jeszcze bardziej rozwinie się w bieżącym roku i stanie się wzorem nowej akcji gospodarczej naszej młodzieży.

Prawda i sprawiedliwość zwycięży.

Ukr. prasa wystąpiła zdecydowanie przeciw akcji samoobronnej Polaków. greckiego obrządku. „Gdyby Polakom zezwolono na polskie nabożeństwa w cerkwiach — piszą „Ukr. Wisti“ — to z czasem zechcą wzorem Starorusinów wyodrębnienia parafij i utworzenia polskiej greckokatolickiej Apostolskiej Administracji“.

O co więc właściwie chodzi? Czy o to, że ukraińska prasa wątpi w istnienie pół miliona Polaków grekokatolików, czy też o to, że teraz usuwa im się z rąk możność dalszego wynaradawiania dotychczasowych pariasów w Cerkwi, tj. gr. kat. Polaków? Wprawdzie dekret „rządu“ ukr. w 1919 r. ogłosił urbi et orbi, że on uznaje istnienie tylko 5% Polaków na całym obszarze Wschodniej Małopolski (reszta miała ulec przymusowemu wynarodowieniu), to spis z 1931 r. wykazał wśród grekokatolików w woj. lwowskim 18.8% Polaków, w woj. tarnopolskim 16.7%, a nawet w stanisławowskim 5.7% Polaków. Łącznie jest w tych 3 województwach 447.590 Polaków gr. obrządku, czyli 13.8% z ogólnej liczby 3,260.167 grekokatolików.

Biorąc pod uwagę 2 województwa najbardziej nas interesujące, tj. lwowskie i tarnopolskie, mają tam Polacy gr. obrządku razem z Rusinami wśród grekokatolików przewagę nad Ukraińcami, którzy stanowią mniejszość, bo 45%.

W miastach Polacy stanowią w woj. lwowskim 32.3% ogółu grekokatolików (Ukraińcy mniejszość bo 41.4% grekokatolików), w woj. tarnopolskim Polacy gr. obrz. 28.2%, a więc więcej od Ukraińców, którzy tworzą tylko 27.8%. W takich miastach, jak Sokal, Żółkiew, stanowią Polacy większość wśród gr. kat. ludności. W pierwszym dzięki dawnemu wpływowi gr. kat. Polaków unitów z Chełmszczyzny, w drugim dzięki przebywaniu tam bazylianów którzy byli dawniej najbardziej polskim zakonem.

Wśród miast właściwie Lwów, o który tak bardzo chodzi Ukraińcom, posiada trochę mniejszy odsetek Polaków wśród grekokatolików, niż Przemyśl, Gródek, czy nawet Mościska lub Drohobycz, bo tylko 29% Polaków wśród gr. kat. (na 49.221 gr. kat. jest 14.084 Polaków). Jednak razem z Rusinami mają Polacy wśród grekokatolików przewagę nad Ukraińcami, którzy nawet we Lwowie stanowią mniejszość wśród grekokatolików (bo tylko 47.7%).

Raczej więc zapytać się godzi, czym usprawiedliwić utrzymywanie dotychczasowego stanu, że mniejszość ukraińska posiada w swoich rękach prawie wszystkie cerkwie i klasztory, cały kler i jego wychowanie w seminariach, wszystkie kurie biskupie i episkopat? Jeśli więc gr. kat. Polacy żądają praw narodowych i języka polskiego w Cerkwi, toć to tylko czysta sprawiedliwość, która tu dawniej panowała, a nic nowego. To dawno już było i jeśli Ukraińców pamięć zawodzi, to im przypomnimy, że polskie kazania i nabożeństwa mieliśmy w cerkwiach jeszcze za czasów zaborczych, a więc także we wszystkich cerkwiach we Lwowie. My żądamy teraz tylko 4 cerkwi dla siebie, ściśle według spisu ludności. Każdy to przyzna, że nie może być Polakom w wolnej Polsce pod względem narodowym i językowym gorzej, niż było w czasie niewoli. Po cóż więc ten krzyk przeciw dziejowej sprawiedliwości, która nadchodzi, bo nadejść musi. Nadchodziła zaś już z końcem istnienia Austrii. *W. K.*

Niezrozumiały komunikat w sprawie obrządku wschodniego.

K. A. P. komunikuje:

„Z okazji „Tygodnia modłów o jedność Kościołów“, który ma zachęcić całe nasze społeczeństwo do popierania modlitwami i ofiarami akcji unijnej na wschodnich rubieżach Polski, należy sprostować mylne i nieścisłe informacje, szerzone tendencyjnie przez niektóre wydawnictwa i organy prasowe, iż rzekomo Stolica Apostolska absolutnie nie pozwala prowadzić pracy misyjnej pośród ludności prawosławnej w Polsce w obrządku łacińskim, a jedynie w obrządku wschodnim, zwanym bizantyjsko-słowiańskim lub synodalnym, którego używa Cerkiew prawosławna w Rosji, i na ziemiach polskich.

Otóż stwierdzić należy, że Stolica święta pozostawia do uznania powracającym na łono Kościoła katolickiego prawosławnym wybór obrządku: łacińskiego lub bizantyjsko-słowiańskiego.

W powyższej sprawie papieska komisja „Pro Russia“ w instrukcji „De Russis ad catholicam Ecclesiam redeuntibus“ z dn. 26 sierpnia 1929 r. orzekła, co następuje:

„Gdy (powracający z prawosławia na łono Kościoła) okażą się dostatecznie pouczeni i przygotowani, należy im zwrócić uwagę, iż mają dokonać wyboru obrządku: nie należy jednak nakłaniać ich do przyjęcia łacińskiego obrządku, wbrew ich woli i chęci, raczej pouczyć ich trzeba o godności i wspaniałości wschodnich obrządków, zaznaczając, co Kościół katolicki o tych obrządkach sądzi i uczy, oraz jak im sprzyja. Gdyby jednak którykolwiek z prawosławnych, po rozważeniu wszystkiego, wolał przyjąć obrządek łaciński, może być doń zaliczony“.

Według przepisów, ujętych w konstytucji Leona XIII z r. 1894 „Orientalium dignitas“, powracający

Być Polakiem musi się stać dla człowieka przywilejem, rzeczywistą mocą.

Stanisław Brzozowski.

do katolicyzmu prawosławni musieli zasadniczo należeć do obrządku wschodniego, chociażby byli przyjęci na łono Kościoła przez kapłana obrządku łacińskiego. Jedynie w tym wypadku, gdy neokonwertyta, powracający z prawosławia do katolicyzmu, stanowczo nie chciał pozostać w obrządku wschodnim, wówczas mógł, jak długo chciał, pozostać w łacińskim obrządku".

Komunikat ten budzi wiele zastrzeżeń natury zasadniczej. Zastrzeżenia te sformułujemy po zasięgnięciu urzędowych wyjaśnień, gdyż K. A. P. jako prywatna agencja mogła być w błąd wprowadzona. Trudno bowiem uwierzyć, by Polak w Polsce Niepodległej nie miał ułatwionego przejścia na wiarę ojców. A pasja musi porwać każdego Polaka, że w Polsce Niepodległej ma się przymusowo uczyć „o wspaniałości wschodnich obrządków", które przecież są przesiąknięte rosyjskością!

O ile K. A. P. będzie nadal szerzył tego rodzaju mylne wiadomości, będziemy musieli domagać się od władz urzędowego przemianowania K. A. P. na prasową agencję obrządku wschodniego wzgl. bizantyńsko-słowiańskiego.

Przecież takiego komunikatu nie wydałaby w latach przedwojennych nawet rosyjska agencja prawosławna.

W końcu wołamy na całą Polskę — w sprawach katolickich nie ma nic do powiedzenia w Polsce Niepodległej założona i prowadzona przez Rosjan i z ducha rosyjska komisja „Pro Russia". Również nie mogą w r. 1938 obowiązywać Polaków i innych obywateli Państwa Polskiego przepisy wydane w r. 1894 i to wtedy, kiedy Naród Polski jęczał w niewoli, a Rosja była żandarmem Europy.

Za ogłoszenie takiego omyłkowego komunikatu K. A. P. odpowiedzieć winien p. Potocki, dygnitarz Ministerstwa Oświaty — mimo, że ta agencja jest prywatna.

VII sesja Międzynarodowej Komisji „Pro Deo" w Genewie.

W drugiej połowie z. r., odbyła się w Genewie VII sesja Międzynarodowej Komisji „Pro Deo", w której wzięli udział liczni członkowie tej organizacji zarówno katolicy, jak protestanci i prawosławni. Głównym tematem obrad było zagadnienie: „Liga Narodów a wolność religijna". We wstępnym przemówieniu przewodniczący zebrania, o. Łodygeński określił cele tej międzynarodowej i międzywyznaniowej organizacji, która dąży wszelkimi siłami do utworzenia jednolitego chrześcijańskiego frontu w obronie przeciw atakom bezbożników i komunistów. W poszczególnych raportach, przedstawiono położenie katolików i ich prześladowanie w Sowietach, w Meksyku i w Hiszpanii, gdzie w czasie zaledwie jednego roku przeszło 16.000 księży, 12 biskupów i niezliczone rzesze wiernych poniosło śmierć męczeńską.

Posiedzenie zakończyło się streszczeniem motywów, które skłoniły międzynarodową komisję „Pro Deo" do przedstawienia swych raportów o prześladowaniach religijnych na większych zebraniach.

„Wszechświatowe chrześcijaństwo przedstawia olbrzymi zbiornik ukrytej potęgi, z czego zdaje się sobie nie zdawać sprawy kompletnie zlaicyzowane życie publiczne. Świadczy o tym najlepiej fakt, że przewodniczącymi Rady Ligi Narodów, byli kolejno przedstawiciele trzech państw, które prześladują chrystianizm. Jest rzeczą zbędną podkreślać, że fakt ten stanowi prowokację wobec świata chrześcijańskiego. Czyż nie jest to zjawisko godne pożałowania, iż podobne rzeczy dzieją się, nie wywołując żadnej reakcji, żadnego oburzenia w szerokich masach chrześcijańskich? Apatia ta jest boleśniejsza nawet od zaślepienia prześladowców i od cierpień ich ofiar. Organizowano co prawda protestacyjne manifestacje przeciwko prześladowaniom, cóż one jednak dały za rezultat? Politycy dali mętne i wykrętne wyjaśnienia: problem nie dojrzał jeszcze, moment nie jest odpowiedni, istnieją inne, ważniejsze zagadnienia itd. W więzieniach sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich tysiące mężczyzn i kobiet zamęcza się na śmierć za ich wiarę, a tutaj każą nam czekać... Ponieważ odmawia się nam przyjęcia i wysłuchania naszych żądań w Lidze Narodów, ponieważ po odważnym przemówieniu p. Motty sprzed trzech lat nie ma już nikogo wśród członków tej szlachetnej instytucji, kto by zabrał w tej sprawie głos, jesteśmy zmuszeni apelować do opinii publicznej. Odtąd podczas każdego zgromadzenia Ligi Narodów będziemy otwarcie przedstawiać sytuację chrześcijan w krajach prześladujących, a będących członkami Ligi Narodów".

W zakończeniu członkowie „Pro Deo" zwracają się z apelem do wszystkich tych chrześcijan, którzy należą do Ligi Narodów i którzy posiadają w niej znaczenie i autorytet, by w imię solidarności, jaka winna jednoczyć wszystkich chrześcijan, czynili wszystko, co w ich mocy, aby Liga Narodów wymagała od wszystkich swych członków zagwarantowania wolności religijnej.

Od Redakcji. W notatce powyższej informujemy o zaczątkach współpracy katolików, protestantów i prawosławnych. W tym bowiem czasie, kiedy się tworzy jednolity front chrześcijański w obronie przeciw bezbożnictwu, pogaństwu i komunizmowi, w tym czasie niestety Cerkiew gr. kat. występuje tak przeciw Państwu Polskiemu, jak i chrześcijańskiemu Narodowi Polskiemu, jak to zostało ostatnio zademonstrowane podczas święta Jordanu.

Co więcej, w tej manifestacji zademonstrowało się rozbicie tej Cerkwi, gdyż ks. biskup Chomyszyn i ks. biskup Kocyłowski jawnie i wyraźnie przeciwstawili się ks. metr. Szeptyckiemu.

Rozbiciem Cerkwi gr. kat. na wrogie, a nie współpracujące ze sobą odłamy; polskie, ruskie i ukraińskie i na terytorialne również zwalczające się grupy — okręgi każdego wprost biskupa gr. kat., tłumaczy się wzrost nastrojów prosowieckich u Ukraińców i wzmożenie wśród Ukraińców wszelkiego sekciarstwa religijnego.

W tych warunkach nie możemy sobie wytłumaczyć, dlaczego Watykan, zdążający do stworzenia jednolitego frontu chrześcijańskiego, równocześnie toleruje tego rodzaju rozkład naszej Cerkwi, która jest przecież katolicka. W naszych strasznych czasach masowych morderstw, popełnianych na tysiącach katolickich kapłanów i wiernych — stworzenie koniecznej międzywyznaniowej organizacji chrześcijańskiej staje się jednak niemożliwe, gdy w Cerkwi katolickiej szerzy się tyle nienawiści do katolików unitów: Polaków i Rusinów.

Ciężka dola gr. kat. proboszczów.

Niedawno miał miejsce wypadek, świadczący, że polityka na terenie naszej Cerkwi zaszła stanowczo za daleko. W pewnej gr. kat. parafii koło Sambora przyszedł nowy proboszcz, bardzo świątobliwy kapłan. Kolator p. K. wybrał go z terna kandydatów przedstawionych przez biskupa, jako najlepszego, ponieważ ksiądz ów zupełnie nie mieszał się do polityki. Aliści nasi „borytele" zaczęli przeciw nowoprzybyłemu proboszczowi zaciekłą kampanię. Podburzyli najciemniejsze elementy w parafii i razem ze znanymi niedowiarkami zastosowali nowoczesną metodę, tj. okupację plebanii, nie wpuszczając tam proboszcza.

Teraz jednak zaszło coś niezwykłego. Oto zamiast stanąć w obronie proboszcza i ładu w Cerkwi, kuria biskupia ugięła się przed „borytelami" i postawiła księdzu żądanie, żeby natychmiast zrezygnował z parafii, ponieważ „parafianie go nienawidzą". Jeszcze parafianie nie widzieli wcale księdza na oczy i nie pomówili z nim ani słowa, gdyż okupanci zajęli plebanię jeszcze przed przybyciem księdza do parafii, a już rzekomo parafianie znienawidzili swego ojca duchownego, który im nic ani złego ani dobrego jeszcze nie zrobił.

Takie ustępowanie elementom komunizującym nie przyczyni się do powagi władzy duchownej, natomiast podkopie zaufanie do kapłanów. Mamy tego dowody, gdy np. rozpolitykowanych księży wyrzucają z Proświt oknami. Taka ewentualność nie uśmiecha się wszystkim księżom gr. kat. i dlatego nie chcą się mieszać do ukraińskiej politycznej akcji. Oczywiście kolator p. K. zapowiedział, że „jeśli kuria biskupia chce się kompromitować, to on nie myśli podzielać z nią tej kompromitacji". Natomiast użyje wszystkich środków, by jego prawo i powaga księdza nie doznały uszczerbku pod naciskiem „boryteli".

Traktowanie księży jest u nas — jak widać — dosyć dziwne. Wymaga się od nich udziału w politycznych imprezach i źle jest, gdy ksiądz odmówi żądaniu „werchowodów". Można się o tym przekonać nawet w czasie wizytacji duchownej. Nawet bowiem ta instytucja organizacji cerkiewnej nie potrafi się jakoś uwolnić od wpływów politycznych. Wizytację od dawna pojmuje się również jako wizytację prawomyślności politycznej ukraińskiej. W pewnej gr. kat. parafii wizytujący w ub. roku dziekan znalazł wszystko w porządku, co się tyczy strony duchownej. Teraz zaczęło się badanie polityczne. Dziekan zaczął wypytywać proboszcza, czy przypadkiem czegoś nie kupił w polskim sklepie. Wreszcie znalazł jakiś lichtarz czy inny przedmiot, zakupiony u kupca Polaka. Dostała się za to proboszczowi surowa nagana, a nieprawomyślność została dobrze zanotowana.

I pomyśleć, że dzieje się to w 20 lat od powstania wolnej Polski, kiedyż są jeszcze tacy, co ośmielają się ignorować istnienie Polski i karają za polskie przekonania czy choćby przychylność dla Polski. Niechby to zdarzyło się w Niemczech czy innym kraju w stosunku do księdza Niemca, Włocha, Rumuna czy Czecha. Taki dziekan zostałby natychmiast usunięty ze stanowiska duchownego.

Dobrze widziani w Cerkwi są niestety tylko „pracujący w polityce". Jakiś proboszcz gr. kat. lwowskiej parafii zdradza ukr. gazecie nazwiska jego byłych parafian, którzy w ub. roku nie chcąc się dać przerobić na Ukraińców, a nie mogąc się doczekać równouprawnienia gr. kat. Polaków, woleli opuścić Cerkiew i przeszli na obrządek rzym. kat. Postępek księdza i ukr. gazety, która wydrukowała ów artykuł z nazwiskami byłych gr. kat. parafian, nazwała polska prasa „nowym sposobem teroru antypolskiego". Nikt jeszcze nie pociągnął owego księdza do odpowiedzialności.

Jesteśmy przeciwni porzucaniu gr. kat. obrządku przez naszych rodaków. Rozumiemy jednak pobudki tych, którzy uciekają z naszych szeregów. Boć w takich warunkach poniżenia, w jakich żyje $^1/_3$ część gr. kat. wyznawców we Lwowie, długo wytrzymać nie można. *W. K.*

Krzywda księży unickich.

Z wielu stron kraju proszą nas o poruszenie sprawy wypłaty skarbowych dotacyj dla księży unickich. Księża gr. kat. żalą się na system dotychczasowy i twierdzą, że bardzo źle wychodzą na materialnej zależności od kurii biskupiej gr. kat.

Poruszamy te sprawy dlatego, że obchodzi nas, w jaki sposób zużywane są podatkowe pieniądze, wypłacane kuriom na wypłaty księżowskie, — a dalej dlatego, iż ksiądz gr. kat., nie mający pieniędzy nawet... na tani tytoń, musi żądać nadmiernych opłat za usługi cerkiewne. Uważamy, że w tej sprawie winien się wypowiedzieć i p. Minister Skarbu i ks. Metrop. Szeptycki.

I o diakach nie wolno zapominać!

Przed wojną wielkim poważaniem wsi naszych cieszył się nie tylko ksiądz unicki, ale także diak i prowizor.

Niestety, proboszcz gr. kat., często pozbawiony dotacyj Skarbu Państwa, nie tylko że nie płaci podatków państwowych, nie tylko „broni" i domaga się nadmiernych opłat za usługi cerkiewne, ale także musi oszczędzać na diakach i prowizorach.

Spełniający więcej jak dobrze swe obowiązki diak, nierzadko wyręczając swych przełożonych, znajduje się dziś w rozpaczliwej sytuacji. Nie tylko bowiem cierpią diacy biedę w czasach służby, ale z jeszcze większym przerażeniem muszą myślęć o swej starości i o swych rodzinach, które po nich pozostają bez zaopatrzenia. Ich postulaty w sprawie zgłoszenia do Z. U. S. (Zakład Ubezpieczeń Społ.) od lat nie są rozstrzygnięte. Po sprzedaży ziemi cerkiewnej nie przydziela się im dostatecznej ilości ziemi, nie wypłaca się procentów „iurae stolae".

Może księża biskupi gr. kat mniej będą tracić czasu na przyjmowanie delegacyj politycznych i na inne polityczne sprawy i przynajmniej przez jakiś czas zajmą się losem diaków i jeszcze gorszym położeniem prowizorów cerkiewnych.

Cerkiew gr. kat. musi się odrodzić i odbudować, a bez wielkiej pracy diaków i prowizorów ta odbudowa stała się niemożliwa. W interesie Cerkwi unickiej upominać się będziemy o prawa diaków i prowizorów, a gdy ten nasz apel nie pomoże, rozpoczniemy systematyczną walkę w ich obronie.

Wpierw znaleźć się muszą fundusze cerkiewne na polepszenie doli diaków i prowizorów, a dopiero potem na „cerkiewnych redaktorów". Przecież to jest niesłychane! Diacy biedują wtedy, gdy „cerkiewni redaktorzy" pobierają z funduszów cerkiewnych płace, jakich polskie dzienniki w Polskim Państwie nie mogą płacić swoim redaktorom.

Udział grekokatolików w węgierskim kongresie eucharystycznym.

Obrządek greckokatolicki na Węgrzech wyłonił specjalny komitet, który będzie miał na celu przygotowanie udziału duchowieństwa i wiernych tego obrządku w światowym budapeszteńskim kongresie eucharystycznym. W ramach kongresu, odbędą się liczne msze pontyfikalne w obrządku greckim, oraz doniosłe obrady węgierskich unitów.

Tak oto poważa się na Węgrzech unitów, gdy u nas w Polsce w czysto polskich okręgach i wsiach jak np. na granicy Sanu, narzuca się Polakom unitom księży gr. kat., szowinistów ukraińskich, wrogo odnoszących się do wszystkiego co polskie.

Niebywały skandal z obchodem święta Jordanu we Lwowie.

Sprawa niedopuszczenia wojska do udziału w uroczystościach Jordanu urasta w świetle wyjaśnień otrzymanych przez nas do rozmiarów oburzającego skandalu, którego sprawcami są władze cerkiewne we Lwowie.

Wyjaśnienia te brzmią następująco:

„Dowództwo OK. we Lwowie chcąc urzeczywistnić zamiar uświetnienia uroczystości Jordanu, zaproponowało władzom cerkiewnym jeszcze w październiku 1937 r. oficjalny udział w tej uroczystości razem ze społeczeństwem cywilnym.

Na skutek uwag władz kościelnych projekt ten został zmniejszony i miał polegać na uczestnictwie w nabożeństwie przedstawicieli władz wojskowych, żołnierzy obrządku greckokatolickiego w zwartych oddziałach i asystencji kompanii honorowej.

Stanisławowska kuria biskupia zgodziła się na taki udział wojska.

Na projekt ten nie zgodziła się natomiast lwowska greckokatolicka kuria arcybiskupia, twierdząc, że na takie wystąpienia wojska nie pozwalają względy polityczne.

Uzasadnienie to dosłownie brzmi następująco:

„Episkopat zastanawiał się nad tą sprawą i doszedł do przekonania, że ze względu na teraźniejsze naprężenie stosunków politycznych i międzynarodowych nie uważa za wskazane zgodzić się na wprowadzenie tej nowości (?!), to jest udziału wojska w święcie Jordanu, w obawie przed nieprzewidzianymi następstwami (?!), jakie mogłyby wydarzyć się wskutek jakiejś nieodpowiedzialnej prowokacji".

Jak się dowiadujemy, w diecezji stanisławowskiej i przemyskiej święto Jordanu odbyło się z udziałem wojska.

Opinia polska oczekuje, że kompetentne czynniki poruszą, gdzie należy, powyższą sprawę. Nie można dość ostro napiętnować nazwania wniosku władz wojskowych o zachowanie wieloletniej tradycji „wprowadzaniem nowości".

Skandal jest tym większy, że w przeddzień święta ukazał się w „Dile" komunikat gr. kat. metropolitalnego ordynariatu, w którym zakazano salw i muzyki orkiestralnej. Metropolia poszła w ślady „Ridnej Szkoły", i tak jak „Ridna Szkoła" uznała organ p. Tyktora za godny poparcia, tak samo metropolia gr. kat. uznała za wskazane poprzeć „Diło" przez uznanie pisma za swój organ oficjalny. Tradyjnie, zwyczajowo, i formalnie tylko w oficjalnych organach Cerkwi gr. kat. mogą się ukazywać zarządzenia władzy cerkiewnej i przez fakt ogłoszenia zarządzenia jordanowskiego, metropolia uznała „Diło" za swój własny organ. Również tak samo postąpiła redakcja, ogłaszając to zarządzenie bez wyjaśnień, że zostało ono tylko nadesłane.

Takie uznanie dla „Diła" za zwalczanie posła Mudrego to przecież bardzo ciekawe posunięcie ks. Metrop. Szeptyckiego.

Przechodząc do samego zarządzenia, trzeba zauważyć, że łamie ono tradycje udziału wojska w święcie Jordanu i ma cechy wystąpienia antypolskiego, gdyż chodziło o niedopuszczenie do odegrania hymnu państwowego.

Po takim zarządzeniu nie pozostaje chyba nic innego, jak tylko zażądać wypowiedzenia konkordatu w stosunku do Cerkwi gr. kat. albo też ustąpienia lwowskiego władyki cerkiewnego, który podeptał odwieczną zasadę Kościoła rzymskiego, że „wszelka władza pochodzi od Boga". Szkoda tylko, że ks. Metropolita Szeptycki nie wychował sobie następcy, może dlatego, że bał się następcy...

My Polacy gr. kat. wołamy na alarm! Dość już łamania tradycji i praktyk religijnych w naszej Cerkwi unickiej.

O ile sytuacja natychmiast się nie zmieni, to stan ten grozi najwyższym niebezpieczeństwem dla jedności Kościoła katolickiego.

Na miłość Boską! Duszpasterze Cerkwi gr. kat., opamiętajcie się! Przecież to wstyd i hańba brać od Rządu Polskiego pieniądze i równocześnie tak uporczywie walczyć w Cerkwi gr. kat. ze wszystkim, co polskie. To przecież jest postępowanie niechrześcijańskie! a jeszcze większy wstyd, że tak nie po chrześcijańsku postępują duszpasterze wobec żołnierzy wyznania gr. kat., których pozbawia się możności odbywania praktyk religijnych, uniemożliwiając im wzięcie udziału w uroczystościach święta Jordanu.

Zza kulis ukraińskich internatów.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego faktu, że gdyby nie rozbiory Polski, a następnie gdyby nie gwałty Austrii w stosunku do polskiej ludności i księży greckokatolickiego obrządku, nie byłoby dzisiaj wcale ukraińskiej kwestii w Ziemi Czerwieńskiej.

Ukraińską ideę wykuwano w dużej mierze w gr. kat. bursach. Za ich murami rozegrała się niejedna tragedia łamania charakteru polskiej młodzieży greckiego obrządku. Tak było przed wojną, tak jest i obecnie w wolnej Polsce.

Tuż przed wojną zdarzył się m. in. taki wypadek w gr. kat. bursie w Jarosławiu. Przyjęto tam ucznia gimnazjalnego, Jędrusia Moszczańskiego, syna gr. kat. księdza. Zarząd bursy ucieszył się z nabytku, gdyż chłopak zdradzał wybitną inteligencję, ale zarazem zauważono u niego wielką „wadę"; chłopak, choć syn „ruskiego" księdza, mówił

tylko po polsku. Mieli z nim potem prawdziwe zmartwienie. Chłopak nie dał się wciągnąć do ukraińskiej polityki i rozmawiał z kolegami tylko po polsku. Czynił to również ostentacyjnie, gdy ojciec przyjechał doń do bursy. Żadne perswazje ani groźby nie pomogły. Takie zachowanie Jędrusia groziło bursie rozszerzeniem się polskiej idei wśród innych uczniów. Co więcej. W szkole koledzy łac. obrządku nieraz doń mówili: „Jędrusiu, przecież ty jesteś Rusinem?" Na to nasz Jędruś z oburzeniem odpowiadał: „Jestem Polakiem i mój ojciec jest Polakiem. Dziadek brał udział w powstaniu i nie umiał ani słowa po rusku. Wszak obrządek grecki nie ma nic wspólnego z ukraińską narodowością!"

Raz mały Jędruś zachorował. Wówczas ks. prefekt, zagorzały Ukrainiec, znów przyszedł prawić małemu „opornemu unicie" o Ukrainie. Zganił go ostro prefekt, gdy zobaczył, że Jędruś odmawiał „polski" różaniec (koronkę). Na te zapędy antymodlitewne nasz Jędruś oburzony do żywego odezwał się do prefekta: „Jestem Polakiem, dajcie mi spokój z waszą Ukrainą!" Ta odpowiedź, choć złożonego ciężką chorobą ucznia, była dla zarządu bursy dowodem ostatecznym, że tego małego gr. katolika nie da się przerobić na Ukraińca. Wezwano więc ojca pospiesznie, by zabrał dziecko z bursy. Uprzedził ich Jędruś i sam zrezygnował z opieki internatu. Przeniósł się wówczas z Jarosławia i dokończył studia w Krakowie.

Takie tragedie z przerabianiem gr. kat. Polaków na Ukraińców odbywają się i w wolnej Polsce. Oto rąbek tych tajemnic burs ukraińskich uchyliła wiadomość z internatu klasztornego ss. bazylianek w Jarosławiu W ub. roku jedna z wychowanek, grekokatoliczka, ani rusz nie chciała ulec ukraińskiemu unaradawianiu, twierdząc stale, że nie umie po „ukraińsku" i że jest Polką (greckiego obrządku). Posypały się skargi z kurii biskupiej i z ukr. prasy, że bazylianki „polonizują" swoje wychowanki. Prasa ukr. posunęła się do tego stopnia nahalności, że biorąc w obronę bazylianki, pocieszała kurię biskupią, że to „tylko jedna parszywa owca znalazła się w internacie". Niestety, prasa owa nie została pociągniętą do odpowiedzialności za obrazę polskiej narodowości owej dzielnej Polki grekokatoliczki.

Niejedna z ofiar ukrainizacji dałaby się uratować, gdyby gr. kat. bursom i internatom odebrano ukrainizacyjny charakter. Tylko bowiem ci z gr. kat. młodzieży polskiej uratowali się dla Narodu, którzy wychowywali się poza tymi bursami. Wychowana w polskim internacie Strzałkowskiej we Lwowie córka pewnego gr. kat. proboszcza spod Wołkowa, okazała tak niezwykłą tężyznę polskości, że w czasie walk polsko-ukraińskich odważyła się na małżeństwo z oficerem polskiego oddziału, stacjonującego w tej okolicy. Mimo nacisku i gróźb, a nawet bicia ze strony „świdomych" braci, postawiła na swoim. Wprowadziła do rodziny gr. kat. księdza jako zięcia polskiego oficera i to w czasie walk.

Gdybyż ze strony polskiego społeczeństwa było zrozumienie tragedii i zmagań polskich grekokatolików z ukraińskim naporem, jakżeż inaczej wyglądałaby samoobrona polskiej gr. kat. młodzieży. Tymczasem dzieje się coś niepojętego. Córka innego gr. kat. proboszcza, uważająca się za Polkę, uczęszczająca przed kilkoma laty (1924 r.) do tegoż gimnazjum Strzałkowskiej we Lwowie, usłyszała od koleżanek Polek w czasie uroczystości 3. Maja takie „miłe" odezwanie: „Po coś tu przyszła, tyś Rusinka, to idź do Rusinów!". Czas najwyższy, by polskie społeczeństwo nie popierało mimowolnie ukrainizacji polskiej ludności greckiego obrządku. Wówczas tym śmielej będzie się broniła przeciw depolonizacji nasza gr. kat. młodzież, przebywająca z konieczności w różnych bursach i internatach, z nazwy „gr. katolickich", a w rzeczywistości politycznych kuźniach ukrainizacji. *W. K.*

Sprawa unii w Polsce.

Odczyt w Domu Katolickim w Warszawie.

„W dniu 22 bm. Koło „Jedności Katolickiej" w Warszawie, z okazji „Tygodnia modłów o zjednoczenie Kościołów", zorganizowało wieczór, poświęcony sprawie unijnej, który odbył się w sali odczytowej Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej 49.

Referat pt. „Zagadnienie unijne w Polsce przedrozbiorowej", wygłosił prof. Oskar Halecki. Prelegent omówił rozwój idei unii Kościołów na przestrzeni dziejów Polski.

Po przemówieniu Nuncjusza Apostolskiego, wystąpił z referatem pt. „Sprawa unijna w Polsce zmartwychwstałej" o. Jan Urban T. J.

Z ustaleniem się granicy polsko-sowieckiej i zakończeniem inwazji ukraińskiej, na terenie naszego państwa zamieszkuje obecnie około 7 milionów wyznawców obrządku wschodniego, z tego ponad 3 miliony to ludność pozyskana dla naszego kościoła, tzw. grekokatolicy; reszta zorganizowana jest w autokefalicznej cerkwi prawosławnej.

Obszar, zamieszkały przez grekokatolików, objęty jest trzema diecezjami i jedną administracją apostolską, z paroma tysiącami kościołów i dwoma seminariami duchownymi: w Przemyślu i Stanisławowie.

Zaznaczyć należy, że 4 miliony prawosławnych, zamieszkujących nasze kresy wschodnie — to Rusini lub zrusyfikowani Polacy, w przeważającej mierze potomkowie dawnych unitów, którzy z wielu powodów nie powrócili na łono Kościoła katolickiego.

Jak mamy się ustosunkować wobec tej 4-milionowej masy schizmatyków? — stawia pytanie o. Urban.

Prelegent rozpatruje cztery możliwości: 1)zajęcie postawy stanowczo obojętnej wobec prawosławia. 2) Nawracanie prawosławnych na łono Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Prelegent, analizując tę możliwość, zwraca uwagę, że chociaż Kościół nie zabrania tego typu pracy misyjsnej, stoi jednak na stanowisku niezasklepiania się w jednym obrządku. 3) Masowa unia. Niestety, chwila masowego zjednoczenia prawosławia z katolicyzmem jest bardzo daleka i natrafią dotychczas na nieprzezwyciężone trudności.

Wobec tego Kościół zdecydował się na inną możliwość: 4) rozpoczęcie pracy misyjnej wśród prawosławnych, z zachowaniem obrządku wschodniego, przez zakładanie na terenach, objętych schizmą, odrębnych parafij i świątyń. To jest geneza tak głośnej w Polsce akcji unijnej na naszych kresach wschodnich.

Obecnie mija 14 lat od rozpoczęcia tej pracy. — Trzeba stwierdzić — powiada o. Urban — że rezultaty są nikłe. Początkowo zgłosiło się do unii kilkanaście parafii, a kilkunastu duchownych prawosławnych uznało władzę biskupów katolickich. Później jednak zaczął się powrót do prawosławia. Obecnie stan liczbowy katolików bizantyjsko-słowiańskich jest następujący: około 50 kapłanów w diecezjach: wileńskiej, poleskiej, łuckiej, siedleckiej, i lubelskiej. Poza tym szereg zgromadzeń zakonnych męskich, jak:

oo. jezuici obrz. wschodniego, oblaci, bazylianie i inni, dwa zgromadzenia zakonnic żeńskich w Wilnie i w Zarzeczu pod Pińskiem. W Dubnie na Wołyniu jest specjalne seminarium duchowne, pod kierownictwem oo. jezuitów wschodnich, namiętnie zwalczane przez Kościół prawosławny.

Pod względem narodowościowym wierni obrządku bizantyjsko-słowiańskiego rekrutują się w przeważnej mierze z Polaków, Rosjan, Białorusinów i Rusinów. Na zakończenie o. Urban apelował do społeczeństwa i duchowieństwa o poparcie prac unijnych.

Już samo przyznanie się, że, mimo kilkunastoletniej, planowej pracy głównie oo. jezuitów wschodnich, rezultaty akcji są nikłe, a nawet obserwowało się powrotną falę na łono prawosławia, zmusza nas do podania w wątpliwość celowości i skuteczności pracy unijnej.

Godzi się tu przypomnieć wyjątkowo zgodne krytyczne stanowisko w tej sprawie prawie całej prasy polskiej a w szczególności narodowej.

Akcja tak pojęta oparta jest na złudzeniu. Nieuświadomiony mieszkaniec kresowy, modlący się w cerkwi prawosławnej, jeśli nawet zostanie pozyskany dla katolicyzmu obrządku wschodniego, rzadko kiedy zrozumie i odczuje różnice między dawnym jego wyznaniem a obecną przynależnością do Kościoła zachowującego wszelkie zewnętrzne pozory bizantynizmu.

Oceniając objektywnie warunki historyczne, obecną granicę polityczną oraz skład narodowościowy ludności naszych kresów wschodnich stwierdzamy, że tylko akcja nawracania na łono Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego wyda pożądane rezultaty zarówno dla Kościoła, jak i dla państwa.

Sygnalizowane nam ostatnio częste wypadki przechodzenia całych rodzin prawosławnych na łono Kościoła łacińskiego, potwierdzają naszą tezę". (W. Dziennik Nar.).

Celowo wiernie i bez zmian przedrukowaliśmy artykuł polskiego pisma katolickiego dla zaznaczenia naszego krytycznego stanowiska w tej sprawie. Dla nas Polaków gr. kat. wyznania sprawa ta posiada pierwszorzędne znaczenie, i dlatego z radością przyjęliśmy do wiadomości pogłoskę (jeszcze urzędowo niesprawdzoną), że ks. Urban przenosi się do Jugosławii i tam pod bokiem Rzymu, da Bóg lepiej niż w Polsce, będzie forsował akcję unijną. Praca ks. Urbana wśród prawosławnych Jugosławii jest wyjątkowo ułatwiona. Po pierwsze Jugosławia zawarła ostatnio konkordat z Rzymem, a po wtóre wielu prawosławnych Rosjan, przyjaciół działaczy komisji „Pro Russia", zdobyło w Jugosławii poważne stanowiska i niewątpliwie oni poprą akcję ks. Urbana.

Podkreślić też należy, że unijna akcja w samym Rzymie prowadzona wśród emigrantów rosyjskich całkowicie się nie udała, mimo że „komisja Pro Russia" na cele tej akcji wydała wielkie sumy.

Rzeczy ciekawe.

Szproty zawojowały Polskę. Kilka lat wstecz małe te rybki prawie że nie były w Polsce znane. Dziś znajdziemy je w sklepach każdego naszego miasteczka. Sprzedawane bądź na wagę, bądź też w puszkach w oliwie znajdują chętnych odbiorców wśród ubogich warstw ludności. Są bowiem bardzo tanie, a smaczne i pożywne. Rybki te poławiane są na przybrzeżnych wodach pol-

Gadu-gadu

Nasi w Brazylii.

— Witam was, Piotrze, w progach mojej chaty.

— Może nie w porę przyszedłem, mój Antoni. Wszak to dzisiaj dzień roboczy.

— Nie, Piotrze. Cieszę się bardzo waszymi odwiedzinami. Kęs drogi do mnie od was spory. Plucha. Śnieg prawie zupełnie stajał.

— Wiecie, że się trochę boję, by nie przyszedł ostry mróz. O, napsioczyłby on nam, co się patrzy w naszych oziminach.

— Ciekaw też jestem, czy też pogoda w innych krajach też jest podobną do naszej.

— Zapewne, że w krajach naszych sąsiadów niewiele się różni od naszej. Ale w takiej, widzicie, Brazylii, to tam właśnie rolnicy obawiają się teraz nie mrozu, jak my, ale gorąca i posuchy.

– A to widzę, że tam jest wszystko na odwrót.
zima — u nich lato, tu lato — tam zima.
Tak właśnie, mój Antoni, teraz tam jest
-i, jakiego tu w Polsce nigdy nie doświad-
'olnik tam teraz z niepokojem śledzi co-
iebo. Szuka chmur i oczekuje zbawczego
:śli nie spadnie w przeciągu paru ty-
ar słoneczny wszystko spali mu na po-
kiedy deszcz nie pada zupełnie przez
zdarzają się w Brazylii często.
·osucha, o której powiadacie, Piotrze, to nie tylko widmo głodu dla wieśniaka brazylijskiego, ale i zupełna ruina jego gospodarstwa, bo i ziemia nic nie da i gadzina wyzdycha.

— Dla roztropnego gospodarza nie jest ona ruiną, tylko stratą, którą następny rok wyrówna z nadwyżką. Ziemia jest tam bardzo urodzajna, a gospodarstwa duże. Zapobiegliwy gospodarz zawsze ma zapasy przynajmniej na przyszły cały rok, i trochę gotówki. Ale biada temu, kto o tym zapomni.

— Widzę, Piotrze, że ziemi w Brazylii musi być dużo, jeśli są tam przeważnie większe gospodarstwa rolne.

— O jest jej bardzo dużo. Wszak Brazylia jest przeszło dwadzieścia razy większa niż Polska, a ma zaledwo 40 milionów ludności. U nas na 1 km² mieszka 87 ludzi, a tam tylko 5. Oczywista trzeba pamiętać, że nie wszystkie części Brazylii posiadają warunki dla osiedlenia się białego człowieka.

— A dużo jest tam naszych i jak im się powodzi?

— Polaków jest w Brazylii 260 tysięcy. Zamieszkują przede wszystkim stan Parana. Jest to płaskowyż, wzniesiony 900 metrów nad poziom morza. Ma więc zdrowy klimat. W stolicy tego stanu Kurytybie, targ robi wrażenie jakiegoś targu w polskim mieście. Słyszy się tu przeważnie polski język i widzi słowiańskie twarze. Kurytyba jest bowiem otoczona wieńcem polskich „fazend" (folwareczków). Polakom, wiedzie się tu dobrze. Niektórzy dorobili się tu nawet ładnego majątku na uprawie narodowej herbaty brazylijskiej „herwa mate". Dotyczy to tylko ludzi przedsiębiorczych i bardzo pracowitych.

skich, na które przybywają na okres zimowy z głębin otwartego Morza Bałtyckiego. W pierwszych latach niepodległościowego bytu państwowego Polska zajmowała jedno z ostatnich miejsc wśród państw trudniących się połowem szprotów. Dzięki wysiłkom i poparciu Rządu zaczęto coraz więcej łowić tego gatunku ryb, tak że już w roku 1936 sieci polskich rybaków wyciągnęły szprotów wartości 1 miliona 150 tysięcy złotych. Przez tę liczbę Polska wysunęła się na czoło państw, poławiających ten gatunek ryby morskiej. W tym roku jednak nadchodzą niepokojące wiadomości znad polskiego morzza. Oto do chwili obecnej nie pojawiły się tam jeszcze ławice szprotów, które normalnie zjawiają się już w październiku. Jeśli ten stan się nie zmieni, wówczas zmaleją znacznie dochody naszych rybaków, dla których połowy szprotów stanowią jedno z głównych źródeł utrzymania, a równocześnie wskutek zmniejszonej podaży tych rybek na rynku wewnętrznym nastąpi może znaczna zwyżka cen szprotów. Rybacy nie tracą jeszcze nadziei obfitych połowów.

Ziemia z parcelacji tylko dla rolników. 15 grudnia 1937 r. wyszło z Ministerstwa Rolnictwa rozporządzenie do podległych mu urzędów i do Państwowego Banku Rolnego w sprawie parcelacji państwowych majątków ziemskich. W myśl tego okólnika gospodarstwa z parcelacji państwowej mogą nabywać wyłącznie tylko rolnicy, których jedynym i niebudzącym wątpliwości źródłem utrzymania jest ziemia lub gospodarstwo warzywno-ogrodnicze. Nie mogą być nabywcami działek parcelacyjnych pod żadnym warunkiem ludzie, którzy posiadają już inne, zapewniające im egzystencję, źródło utrzymania, więc np. rzemieślnicy, urzędnicy, emeryci itd., choćby nawet posiadali kwalifikacje zawodowe. Rozporządzenie to obejmuje również parcelację prywatną. Parcelacja bowiem ma na celu umożliwienie odpływu nadmiaru rąk roboczych z przeludnionej wsi polskiej, a nie wędrówkę do niej elementu miejskiego.

Pożyczka pod zastaw bydła. Wszyscy rolnicy mogą obserwować, że przed świętami Bożego Narodzenia, jak również na przednówku ceny na rynku zbożowym i mięsnym silnie zniżkują. Przyczyną tego jest silna podaż zbóż i żywca na rynku krajowym. Rolnik gwałtownie potrzebuje pieniędzy na zakupy świąteczne, a na przednówku z braku paszy wysprzedaje się z inwentarza żywego. Co gorsza, sprzedaje bydło wychudzone, osiągając bardzo niską cenę. Rząd w trosce o opłacalność rolnictwa i utrzymanie obecnych cen rynkowych uruchomił kredyt pod zastaw bydła w formie kredytu zaliczkowego lub rejestrowego. Kredyt zaliczkowy można udzielać tylko do 10 sztuk, a ponad 10 sztuk jedynie tylko w formie kredytu rejestrowego. Wysokość kredytu rejestrowego będzie wynosiła 75 procent wartości zwierzęcia. W bieżącym sezonie cena żywca dla tych celów została ustaloną na 25 groszy za 1 kg. Dla kredytu zaliczkowego ustalono dla województwa lwowskiego, tarnopolskiego i lubelskiego 100 złotych za wołu, 80 zł. za krowę i 50 za jałowiznę, Kredyty będą udzielane na weksle z tym, że obowiązuje jednorazową spłata pożyczki. Kredyt można zaciągnąć w gminnych kasach oszczędności, w spółdzielniach kredytowych i kasach Stefczyka.

Anglia zakupuje pszenicę kanadyjską. Anglia

— Mój drogi Piotrze, pracować to trzeba wszędzie. Ale wspomnieliście, że ziemia tam jest bardzo urodzajna, więc może nie wymaga tyle trudu i zachodu, co nasze wyjałowione przez pokolenia zagony.

— Oczywista. Ale pamiętajcie, mój Antoni, że ziemia, którą nasz osadnik w Brazylii kupuje, zresztą bardzo tanio, to nie pola czy łąki, ale las, który trzeba dopiero karczować. I co za las! Puszcza. Drzewa (piniory — podobne do naszej sosny) stoją obok siebie jedną zbitą masą. Podszycie mają gęste, zbite, stłoczone. W górze powikłane są lianami, które przeskakując na kształt lin i sznurów z drzewa na drzewo tworzą jakby dach. Oko nie biegnie w dal, jako w naszych lasach. Kto się puści głębiej, ten nieba nad sobą nie dojrzy, w mroku będzie błądził i zaprzepaścić się może na zawsze.

— Mój Piotrze, toż wyciąć ten las jednemu człowiekowi, pniaki z ziemi wydrapać, wykroty zrównać, to praca prawie na całe życie.

— Nikt też lasów tam nie karczuje, to by było nad siły człowieka, i nie opłacałoby się. Wybiera się odpowiedni moment, gdy las jest najsuchszy, i podpala się go. Na takiej prażycy sadzi się kukurydzę i fiżon (czarna fasola).

— Dobrze, Piotrze, ale pniaki i wykroty mimo pożaru zostały. Trudno to przecież pod pług wziąć.

Po spaleniźnie jako narzędzi rolniczych używa się jedynie kija i pięty. Kijem robi się otwory w ziemi, a piętą zadeptuje. Nawozem sztucznym jest popiół ze spalonych drzew. Później dopiero usuwa się wykroty, i pniaki i zaprowadza się wyższą gospodarkę rolną. Sadzi się „herwa mate“ i sieje zboże, którego przed przybyciem Polaków tu nie uprawiano. Polacy również zaprowadzili tu wozy. Przedtem używano tylko „arb“, wozów na dwóch kołach bez szprych. Zresztą wozy we wnętrzu kraju, w tak zwanym „Interiorze“, gdzie nie ma dróg, miast, kolei, poczty, policji, są w rzadkim użyciu. Podróż odbywa się konno lub na mule. Nawet najuboższy mieszkaniec lasów brazylijskich „kaboklo“, ma wierzchowca.

— Widzę, Piotrze, że i Brazylia i życie w niej zupełnie inaczej się przedstawia niż u nas. To nie raj dla osadników, lecz teren ciężkiej, pionierskiej pracy.

— I nieustannej walki z tamtejszą przyrodą, mój Antoni. Piękna ona jest, bujna, barwna, ale zdradliwa i wroga. Uprawnych pól musi pilnie strzec tamtejszy rolnik przed wrogiem. Małpy chętnie objadają go z kukurydzy. Ale najgroźniejszym napastnikiem są mrówki, które ogromną masą nachodzą na pola, a są tak żarłoczne, że po ich przejściu nie zostaje dosłownie nic. Na życie człowieka czyhają liczne żmije „żararaki“, których ukąszenie jest śmiertelne. Pod paznokcie od nóg dostają się pchły ziemne, które powodują bolesne świerzbienie, a nieraz i zakażenie. Broń Boże pić surową wodę, są w niej drobnoustroje, które wywołują groźną chorobę dwunastnicy, „mal da tewa“, jak ją zwią Brazylianie. Musi więc tam osadnik prowadzić bardzo higieniczne życie.

— No, a dużo teraz tam od nas emigrantów wyjeżdża? Ileż trzeba mieć pieniędzy, by przejechać morze i tam się osiedlić?

— O tym pogadamy sobie innym razem. Teraz już was muszę pożegnać. Bądźcie zdrowi, Antoni.

— Bóg zapłać, sąsiedzie.

zakupuje każdą ilość pszenicy, jaka się tylko pojawi na rynku zbożowym Kanady. Płyną jedne okręty za drugimi, załadowane pszenicą do Anglii. Oczywista, że takiej ilości pszenicy Anglia nie potrzebuje dla obecnej konsumpcji, lecz gromadzi zapasy, by w razie jakichś powikłań wojennych i możliwości odcięcia jej dowozu środków żywnościowych zabezpieczyć się przed głodem. W związku z tym popytem na pszenicę kanadyjską zwyżkuje ona prawie co dzień na tamtejszych giełdach, co również nie pozostaje bez wpływu na dodatnie kształtowanie się cen przenicy na rynkach giełdowych świata.

Rosji grozi głód. Wielkie zaniepokojenie w sferach rządzących w Rosji wywołało niewykonanie przez fabryki państwowe zamierzonego planu naprawy zepsutych i budowy nowych traktorów. Zakłady przemysłowe, które się trudnią naprawą i budową traktorów, wykonały tylko 28% przewidywanego zapotrzebowania. Budowa względnie naprawa unieruchomionych traktorów jest ściśle w Rosji związana z uprawą roli. Po wprowadzeniu tam tak zwanej kolektywizacji, czyli zniesienia chłopskiej własności rolnej, spadła ogromnie liczba pogłowia koni i bydła roboczego. Z powodu więc braku traktorów (maszyn, spełniających rolę koni), niedostarczonych na czas i małej ilości siły roboczej zwierzęcej, ogromne przestrzenie ziemi nie zostały obsiane oziminą. Te ogromne ugory, które w tym roku powstały wskutek niedołęstwa administracji i przemysłu sowieckiego, budzą zrozumiały lęk wśród ludności naszego wschodniego sąsiada i zdenerwowanie rządzących tam czynników.

ŻYCIE KOBIET

Państwo domowe.

Dom, rodzina — są niezmiernie podobne w swej organizacji do jednostki administracyjnej, czy weźmiemy pod uwagę małą gminę wiejską — czy całe wielkie państwo.

Bo czy to w gminie, czy w państwie, czy w rodzinie, aby się wszystkim dobrze działo, trzeba, by jeden rozum i jedna wola kierowała i by każdy znów członek społeczności za swą pracę i swój udział w niej czuł się odpowiedzialny i w jej doli zainteresowany. Byt, tak rodziny, jak gminy czy państwa, musi się opierać na trwałej podstawie dobrze ułożonego budżetu i tak jak tu, jak i tam musi obowiązywać niezmiennie zasada: „Pamiętaj, przychodzie, żyj z rozchodem w zgodzie".

Dlatego za temat do dzisiejszej pogadanki z Czytelniczkami „Polaka Greko-Katolika" wybrałam to porównanie: domu i państwa. Musimy się starać, by to nasze „państwo" domowe było jak najlepiej i najsprawniej prowadzone, by władze tego państwa mądrze swe włodarzenie sprawowały i by wszyscy poddani z miłością i jednością o dobro jego się starali. Wszystko zaś w myśl styczniowej pogadanki naszej o „naukowej organizacji pracy gospodarczej". Więc najprzód rzecz najważniejsza, szczególnie obecnie, przy rozpoczynającym się roku. Teraz właśnie najlepsza pora, by sobie ułożyć ten fundament życia praktycznego, wytyczne na cały rok, budżet domowy!

I tak jak w państwie wiemy, że co roku, przy uchwaleniu budżetu, wszyscy posłowie wypowiadają swoje uwagi o gospodarce rządu, tak i w naszym państwie domowym niech „władze", gospodarz z gospodynią, zasiądą sobie i biorąc za przykład rok ubiegły, zastanowią się, jak ułożyć sobie tegoroczny budżet, by uniknąć błędów raz popełnionych, by zaspokoić potrzeby „poddanych", dzieci i domowników, bez zbyt wielkich zmartwień, bez odmawiania sobie i swoim tych rzeczy, które im do życia są koniecznie potrzebne.

Nawet w najskromniej sytuowanej rodzinie budżet zrobić trzeba, Każdy, ktokolwiek zarabia, wie mniej więcej, ile może wydać. Jeżeli jego zarobki są stałe, jeżeli jest np. urzędnikiem, do tych stałych dochodów będzie się musiał zastosować, i wtedy w ułożeniu budżetu domowego będzie w pierwszym rzędzie chodzić o zastosowanie do nich wydatków i zastanowienie się, w jaki sposób oszczędzić można. A oszczędzić można zawsze. Do tego zagadnienia jeszcze powrócimy.

Jeżeli jednak byt rodziny opiera się nie na stałych dochodach, na pensji, tylko na zarobkach płynących z warsztatu czy gospodarstwa, natenczas taka „narada budżetowa" może mieć na celu także rozważenie, czy przypadkowo nie można by dochodów rodziny zwiększyć, w jaki sposób wziąć się do tego, oraz w czym się w tej dziedzinie w roku ubiegłym pobłądziło i co zaniedbało.

W warsztacie przypomnimy sobie, że można by jakiś nowy rodzaj wyrobu, bardziej pokupny zaprowadzić, że trzeba zmienić dostawcę materiałów, bo jest drogi i niesłowny, że trzeba zdobyć się na zakupienie tego czy innego narzędzia, które pracę przyśpieszy czy usprawni. W gospodarstwie okaże się, że trzeba więcej uwagi poświęcić kurom, bo teraz drób podrożał, że krasą krowę, starą już i słabo się dojącą, trzeba koniecznie zamienić na młodszą, że można by spróbować chowu królików lub jedwabnictwa.

Z takich noworocznych budżetowych rozważań na pewno wiele, wiele dobrego może wyniknąć tak dla warsztatu, sklepu czy gospodarstwa, jak i dla rodziny. Niejedno się poprawi, usprawni, podniesie, ulepszy.

Przypomnimy sobie, jak to w roku ubiegłym spiżarnia była nieszczelna, i kot - niecnota kilka razy mleko wypił, że trzeba więc koniecznie dbać o naprawę wszystkich drzwi. Jarzyny, za późno z grzędy w ogrodzie pozbierane, zmarzły w połowie. Szkoda stąd powstała niemała. Myszy i szczury, niedbale tępione, pocięły futro, jeszcze całkiem dobre. Piec piekarski, na czas nie naprawiony, źle wypiekał, wskutek czego marnowała się mąka chlebowa, dając mniej wypieku, jak dawać powinna. Takie i tym podobne błędy gospodarcze przypomni sobie „rząd" domowy, i postanowi unikać ich w przyszłym roku! Każde zaś ulepszenie, każdy postęp w gospodarstwie czy warsztacie pracy, powinien dać nam natychmiastowy, wyczuwalny zysk. Bo przecież zmarnowanie, zepsucie sprzętu, odzieży czy produktu, to też wydatek — tylko że bezużyteczny.

Uniknięcie więc tego wydatku jest zyskiem. Przystępując do opracowania budżetu domowego, musimy sobie zrobić zestawienie przypuszczalnych wydatków. Wydatki podzielić możemy na dwie grupy. Wydatki codzienne, na życie i utrzymanie rodziny, i nadzwyczajne, w które wliczymy konieczne podróże, sprawienie droższej odzieży czy też sprzętu lub narzędzia. Na pokrycie tych wydatków nadzwyczajnych musimy sobie z góry przezna-

czyć dochody. Czy to będzie w formie odłożenia co miesiąca pewnej sumy od ogólnego przychodu, czy też jakaś szczególna sprzedaż czy zarobek, (choćby tzw. popołudniówki ojca rodziny), lepiej jest z góry wiedzieć, z czego się je pokryje, by potem nie stanąć przed nagłym nadszarpnięciem budżetu domowego, co łatwo może spowodować uszczerbek w pożywieniu domowników czy nauce dzieci. A te dwie pozycje powinny w budżecie domowym być nietykalne.

(c. d. n.)

Kobieta a polityka.

Nieraz się słyszy takie słowa: „Ee, co tam babom do polityki; wystarczy, aby tylko domu dobrze pilnowały i dzieci chowały".

Inni, bardziej postępowi, przyznają, że kobiety mogą zajmować się dobrymi uczynkami, pomocą biednym i chorym, opieką nad młodzieżą, no, ale naturalnie nie polityką!

A tymczasem mało kto, mówiąc tak, zastanawia się, że kobiety, których w ogóle na świecie jest ponoć więcej jak mężczyzn, a w Polsce o blisko miliom głów więcej, mając wszystkie prawa obywatelskie i wszystkie na równi ponosząc ciężary, tak samo jak mężczyźni, a może nawet i więcej, odczuwają w swoim życiu wpływ tzw. polityki. Przecież kobietom nie jest obojętnym ani ustrój społeczny, w jakim żyją, ani stosunek ich państwa i narodu do religii, którą wyznają, ani sposób wychowania ich dzieci, ani wreszcie stosunki międzynarodowe ich Ojczyzny, odbijające się natychmiast na warunkach gospodarczych, ani możliwości wojny. Te wszystkie zagadnienia, to właśnie polityka — i właśnie ta polityka, która najbliżej obchodzi kobiety.

Nie dość jednak zrozumieć, że polityka i jej wyniki tak bardzo blisko nas dotyczą. Trzeba jeszcze i to pojąć, że na tę politykę możemy mieć nasz, kobiecy, silny wpływ, możemy w niejednym tak mądrze pokierować, by poszła po naszej myśli.

W jaki sposób? — zapyta niejedna Czytelniczka.

Otóż przede wszystkim należy nam zerwać z tym umysłowym lenistwem czy raczej jakąś umysłową nieśmiałością, która sprawia, że gdy tylko mowa o sprawach ogólnych, wiele kobiet powiada: „Ja się na tym nie rozumiem, to dla mnie, prostej kobiety, za trudne".

To zajmować się sprawami Ojczyzny dla Ciebie, Siostro, za trudne?! Ale oddawać życie męża i syna na Jej obronę, ale pracować w ich miejsce i orać za nich zagon rodzinny, ale chować dzieci bez ojca, na chleb dla nich zarobić i podatki płacić, to nie za trudne, to jest łatwe. Prawda? Więc zajmujmy się polityką. Sądźmy ją naszym gorącym, kobiecym sercem, które żyje Miłością i Wiarą, a potrafimy wiele rzeczy złych zmienić i zwalczyć.

Bo na przykład, nie daleko szukając, czy te żądania, które nasz „Polak Greko-Katolik" wysuwa, żądania uznania potrzeb duchowych i religijnych Polaków wyznania unickiego — to nie jest właśnie sprawa przede wszystkim kobieca? Komuż więcej, jak nam, matkom, zależeć może na tym, w jakiej mowie dzieci nasze będą się uczyły nauki świętej Wiary, w jakiej mowie będzie im kapłan z ambony Słowo Boże opowiadał?

Czyjeż serce bardziej, jak nasze, pragnąć może, by wśród sług Chrystusa, wśród kapłanów unickiego obrządku, byli też i nasi synowie, Polacy greckiego wyznania?

I kto bardziej, jak my, radować się będzie, gdy wrócą do nas świątynie z dawna nasze — przez wroga nam odebrane?

A przecież niektórzy mówią, że to są żądania polityczne!

Widzimy, więc, że ta „polityka" może nam być bardzo bliska, bardzo własna, i dlatego — nie tylko jej nie unikajmy, ale przeciwnie, starajmy się ją dobrze zrozumieć, starajmy się wyrobić sobie w niej nasze własne, kobiece zdanie, zdanie, które się tak streści: polityka, jak wszystko inne, co nas dotyczy, służyć ma jedynie Bogu i Ojczyźnie!

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy dla Kobiet poszukujących pracy.

Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i przy czynnym poparciu Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych we Lwowie, otwarte zostało przy ul. Chorążczyzny 15. Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy, którego zadaniem jest bezpłatne pośredniczenie w uzyskaniu pracy przez gospodynie, kucharki, pomocnice domowe, dochodzące, bony, pielęgniarki, nauczycielki i wychowawczynie, wreszcie zaspokojenie różnorakich zapotrzebowań pracodawców przez umiejętny dobór sił — specjalnie pomocnic domowych.

Biuro prowadzi ścisłą ewidencję kwalifikacji i osobistych zalet pracownic domowych. Przy biurze istnieje świetlica dla bezrobotnych, wraz z czytelnią czasopism i biblioteką. Poza tym urządzane są dla korzystających z pośrednictwa oraz dla pracownic domowych, kursy gospodarstwa domowego, kursy kroju, szycia na maszynie i robótek.

W niedzielę urządzane są dla pracownic domowych herbatki, połączone z godziwymi rozrywkami.

Dla polskich dziewcząt wędrujących do miast za pracą to biuro jest niezbędne. Podkreślić należy, że biuro udziela bezpłatnych pisemnych wyjaśnień, każdej dziewczynie wiejskiej wzgl. jej rodzicom, opiekunom itd.

PORADNIK GOSPODARCZY

Cedzenie mleka. Źle przecedzone mleko nabiera smaku obory i ulega szybkiemu zepsuciu. Podczas doju dostają się różne nieczystości, sierść, kał, słoma itp. Aby zapobiec dostawaniu się nieczystości podczas doju do mleka, należy skopek nakrywać szczelnie siatką albo czystym płótnem. Jeśli się tego zabiegu nie uczyniło podczas doju, należy mleko zaraz po doju przecedzić przez gęste sitko lub gęstą płachtę. Jeśli używamy tego drugiego sposobu, to winno się płachtę po przecedzeniu zawsze starannie wyprać i wysuszyć. Jeśli o tym zapomnimy, mleko zakazi się od brudnej płachty i ulegnie zepsuciu.

Karmienie kur nośnych. Żywienie kur w porze letniej nie przedstawia dla rolnika żadnych trudności. Sypie się im trochę pośladu, daje trochę ziemniaków, a resztę sobie same znajdą. Jajko składa

się z ciał mięsnych i takich właśnie ciał szuka sobie kura. Zjada więc glisty, chrabąszcze, muchy, gąsienice itd. Toteż nośność kur w porze swobodnego wybiegu letniego jest zupełnie dobrą. Gorzej jest w zimie. Trzeba pamiętać, że kurze musi się dać taką karm i w takiej ilości, by ona zaspokoiła nie tylko potrzeby organizmu, ale by nadmiar karmy zużyty został na wytwarzanie jaj. Oprócz dostarczania kurze pożywienia ilościowo wystarczającego, należy zwrócić uwagę na racjonalność tego pożywienia. Ponieważ w zimie kura nie zdobywa robaków, musimy je zastąpić innymi karmami mięsnymi, np. mlekiem, makuchami, krwią, twarogiem, mączką rybną itd. Żywiona w ten sposób kura zapewnia nam nośność przez cały rok, tak latem, jak i zimą. Pamiętać więc należy, że dobrze karmić kury wypada drogo, ale źle je karmić — jeszcze drożej.

Jak chronić warzywa i owoce od chorób. Wiemy dobrze, jak często mimo pięknych zapowiedzi z wiosną później niszczeje wszystko w naszym ogrodzie. Marnieje kapusta na chorobę, zwaną kiłą kapuścianą, zamierają porzeczki i maliny. Musi się wtedy taką rolę odkazić (zdezynfekować). Przeprowadza się to zwykle na jesieni, używając głównie wapna żrącego. Przed przechowaniem owoców na zimę trzeba zawsze starannie wymieść przechowalnię czy piwnicę, wyszorować dobrze półki, ściany i okna wybielić i wymyć mlekiem wapiennym (5 kg wapna palonego na 100 l. wody). Ażeby zabić wszystkie zarazki, znajdujące się w przechowalni czy piwnicy, trzeba je dobrze wysiarkować przez przeciąg 1 doby.

Co piszą o nas inni?

W poprzednim (1—2) numerze naszego pisma podaliśmy naszym Czytelnikom do wiadomości w rubryce „Jesteśmy obiektywni" obfite a bardzo zaniepokojone głosy prasy ukraińskiej o „Polaku Greko-Katoliku". Obecnie podajemy wybór z artykułów polskiej prasy o nowym piśmie.

Na początku umieszczamy artykuł wychodzącego w Warszawie organu sfer wojskowych „Polska Zbrojna" (nr. 16, z dnia 16 stycznia 1938 r.):

„O prawa języka polskiego w kościele, dla 480.000 Polaków gr. kat.

We Lwowie rozpoczęto przygotowania do utworzenia wielkiej organizacji Polaków grekokatolików, której zadaniem będzie dążenie do realizacji od dawna już wysuwanych postulatów w dziedzinie ochrony polskości wśród społeczeństwa wyznania greckiego.

Jak wiadomo z ostatniego spisu ludności, w Małopolsce Wschodniej jest 448.000, a we Lwowie 16.000 polskiej ludności obrządku greckiego. W społeczeństwie tym coraz żywiej budzi się poczucie solidarności. Wydawane już piąty rok pod redakcją prof. Teofila Stupnickiego, czasopismo pt. „Polak Greko-Katolik" cieszy się dużą popularnością. Wydawnictwo to, mieszczące się dotychczas w Krakowie, zostało w styczniu r. b. przeniesione do Lwowa, gdzie wkrótce zacznie wychodzić jako tygodnik, co jeszcze bardziej przyczyni się do wzmocnienia akcji konsolidacyjnej.

Ludność polska wyznania greckokatolickiego domaga się przede wszystkim: praw narodowo-językowych na terenie cerkwi, a więc wprowadzenia z powrotem nabożeństw w języku polskim, jak było do r. 1846, kiedy to we wszystkich cerkwiach odbywały się polskie nabożeństwa; wprowadzenia z powrotem dla polskiej młodzieży obrządku greckiego we wszystkich szkołach nauki religii greckokatolickiej po polsku oraz rozdziału greckokatolickich seminariów duchownych na odrębne polskie i ruskie oddziały, celem przygotowania kadr polskiego greckokatolickiego duchowieństwa dla polskiej greckokatolickiej ludności". —

Wielką wagę przypisuje naszej akcji lwowski organ Stronnictwa Narodowego „Słowo Narodowe" (nr. 6, z dnia 7 stycznia 1938):

„Grekokatolicy Polacy, łączcie się!

W zgiełku bieżącego życia, wśród nawały nasuwających się różnych spraw pomijane bywają niektóre zagadnienia dla Rzeczypospolitej i polskości zasadnicze. Do takich należy sprawa kościoła i wiernych obrządku tak zwanego grekokatolickiego, a właściwie unickiego. Mało kto wie zapewne, że nawet w przyjętej dziś ogólnie nazwie pozostał ślad zdradzieckiej roboty austriackiej. Przed rozbiorami nie było w Polsce żadnych grekokatolików, lecz tylko unici. Po zaborze w 1772 r. rząd wiedeński zakrzątał się około wynalezienia w zabranym kraju czynnika, który mógłby się przeciwstawić narodowi polskiemu. Przechrzczono więc unitów na grekokatolików i utworzono dla kleryków tego obrządku seminarium we Wiedniu — tzw. Barbareum. Plon wydała ta robota aż w 1848 r., kiedy właśnie w ośrodku katedry świętojurskiej, budowanej przez Polaków i ozdobionej dziełami polskiej sztuki, powstała słynna partia świętojurska, poprzedniczka dzisiejszego ruchu ukraińskiego.

Za czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej unici byli Polakami. Większość ich była pochodzenia ruskiego, znaczna mniejszość pochodzenia polskiego. Zwłaszcza drobna szlachta polska, garnęła się do stanowisk duchownych, które pozwalały łączyć powołanie duchowne z życiem rodzinnym. Stąd to później Rusinami stali się tacy Oleśniccy, z których jeden — założyciel Masłosojuzu i wybitny parlamentarzysta austriacki — szczycił się pochodzeniem z rodu słynnego kardynała, stąd też nie trzeba się dziwić, że np. z rodziny księdza unickiego pochodzi organizator ludu polskiego ks. Stojałowski.

Wszyscy jednak unici bez względu na pochodzenie czuli się Polakami. Jeszcze sto lat temu we Lwowie w cerkwiach wygłaszano kazania po polsku, a kiedy pierwszy raz bodaj ks. Szaszkiewicz wypowiedział kazanie ruskie — oburzona publiczność wyszła z cerkwi. Nic dziwnego też, że w obu powstaniach polskich wieku dziewiętnastego masowy udział wzięli Polacy grekokatolicy, a wśród nich nawet klerycy lwowskiego seminarium duchownego grekokatolickiego, i wielu z nich padło śmiercią żołnierza za Polskę. A zresztą jeszcze wśród nas do niedawna żyli i jeszcze żyją owi „Gente Rutheni — Natione Poloni" — z rodu Rusini, z narodowości Polacy. Wspomnijmy tylko dwu Srokowskich: publicystę I. K. C. i działacza z N. K. N. — Konstantego i drugiego, b. wojewodę wołyńskiego i konsula w Prusach Wschodnich, a przed wojną niezrównanego działacza T. S. L. w Tarnopolu — Stanisława. W roku ub. zaś umarł we Lwowie b. prezes Sądu Apelacyjnego Czerwiński — grekokatolik, a przecież Polak i patriota.

Tak to od czasów Rzeczypospolitej porozbiorowej ciągnie się do nas nić tradycji, że grekokatolicy też bywali Polakami. Tradycję tę usiłuje z dużym powodzeniem przerwać jeden z grekokatolików, który odszedł od polskości i z wytrwałością neofity rwie wszystkie związki między Cerkwią grekokatolicką a polskością — metr. Szeptycki. Głównie dzięki jego wieloletniej działalności cerkiew stała się narodową i nawet nacjonalistyczną instytucją wojującego ukrainizmu. On to po wojnie światowej i wojnach następnych powróciwszy do Polski z wygnania odciął od seminarium grekokatolickiego wszystkich, którzy nie przyznawali się do ukrainizmu. On to zapełnił masowo seminarium duchowne b. oficerami ukraińskimi, którzy dziś na stanowiskach w hierarchii Cerkwi dalej prowadzą robotę separatyzmu. Co więcej, on to

właśnie tak zapełnił szczelnie seminarium, iż dziś kilkuset kandydatów „ukraińskich“ wyczekuje święceń mających nastąpić ku ogólnemu zgorszeniu wtedy, kiedy dla kandydatów znajdą się ... etaty.

Nić tradycji nie przerwała się jednak zupełnie. Usiłuje ją nawiązać grupa ludzi około przeniesionego ostatnio z Krakowa do Lwowa organu, który nosi tytuł „Polak Greko-Katolik“. Obliczyli ci pionierzy trudnej pracy, iż w samym tylko Lwowie 16.000 grekokatolików podało w czasie spisu ludności, iż są Polakami. W całej zaś Małopolsce liczba tych Polaków sięga 448 tysięcy.

Polacy ci są dzisiaj między młotem a kowadłem. Opuszczeni przez wszystkich nie mają swoich praw w Cerkwi zagwarantowanych. Nie mają ani swoich księży przemawiających do nich po polsku, ani swoich nabożeństw, ani swoich domów modlitwy. W ogólnej zaś działalności Cerkwi ciągle się w nich wmawia i im narzuca, że są ... Ukraińcami.

Prawa należne im w Cerkwi muszą Polacy grekokatolicy zdobyć. W tym celu muszą się organizować i skupiać. Muszą wytworzyć własne ognisko myśli i czynu, muszą pracować, aby Rzeczpospolita nie doznała dalszego jeszcze uszczerbku.

Tego życzymy Polakom grekokatolikom w dniu, w którym obchodzą święto Narodzenia Pańskiego“.

O donośnym oddźwięku, jaki „Polak Greko-Katolik“ i nasze słuszne postulaty znalazły w całej Polsce, świadczy głos, dochodzący, nas aż z dalekiego Wilna, a mianowicie obszerny artykuł W. Charkiewicza, przedstawiający walkę Ukraińców przeciw Polakom-unitom, którego zakończenie poniżej umieszczamy:

2×2 = lampa!...

(„Słowo“, nr. 8, Wilno 9 stycznia 1938 r.):

„...Ukraińcom obcy jest szowinizm narodowy, Ukraińcy — to baranki, otoczone ze wszystkich stron i krzywdzone przez wilki, naturalnie mówiące po polsku!... Ukraińcom jest nieznane uczucie nienawiści!... Ukraińcy nie są zdolni do zaślepienia w obłędnej pasji zwalczania polskości!... O, nie!

Mamy świetną ilustrację do tego w postaci głosów prasy ukraińskiej w związku z przeniesieniem z Krakowa do Lwowa redakcji polskiego czasopisma pt. „Polak Greko-Katolik“.

„Polak Greko-Katolik“ ma obsługiwać pół miliona Polaków, katolików greckich, — ma walczyć o ich prawa. Domaga się więc możności kształcenia księży greckokatolickich — Polaków, kazań w języku polskim na żądanie większych grup parafialnych, osobnych kościołów dla Polaków. Żądania są całkiem naturalne. Nas, wilnian, nie dziwi, że Litwini i Białorusini mają swój kościół, słuchają kazań w języku litewskim, czy też białoruskim, mają możność wychowywania i kształcenia swoich kapłanów. Takie to jest naturalne. Ukraińcom to się jednak nie podoba. Protestują bardzo energicznie. Majaczą.

Na łamach dziennika „Ukraiński Wisty“ (nr. 284) ukazał się artykuł, w którym autor przypuszcza, że Polacy grekokatolicy mogą z czasem zażądać nawet administratora apostolskiego dla parafij polskich, jak to się stało z Łemkami.

„Polak Greko-Katolik“ ma pracę ułatwioną. Moskalofile torują drogę, a on kroczy za nimi. Toż to logiczne: jeżeli moskalofile mogą dostać odrębnego administratora apostolskiego, czymże Polacy są gorsi od moskalofilów?!

To się Ukraińcom nie podoba. Nie dziwimy się temu. Ale nie można się nie zdziwić, widząc tytuł nad artykułem: „Diabelski plan“ (Diawolškyj plan“).

To, że Polacy mogą myśleć o wyodrębnieniu parafij polskich, — to ma być planem diabelskim? To, że mógłby się zjawić administrator apostolski dla parafij polskich, — to będzie urzeczywistnieniem dzieła szatana?! A kimże będzie ów administrator apostolski? To jasne: sługą diabła!...

Rzeczowo, beznamiętnie, po katolicku rozważają Ukraińcy-katolicy możliwość zmian w organizacji Kościoła greckokatolickiego, zgodnie z pragnieniami braci-Polaków...!“

Niemiecki pastor dr Zöckler wypiera się współpracy z Ukraińcami.

W prasie mylnie podano, że niemiecki kościół ewangelicki współpracuje z Ukraińcami. Podnoszono, że rzecznikiem tej współpracy jest pastor Zöckler ze Stanisławowa.

Oburzony tym zarzutem pastor Zöckler zwołał czy też inspirował zwołanie posiedzenia Rady Niemieckiej dla Małopolski, które odbywało się dn. 10 grudnia 1937. Następnie dn. 19 grudnia 1937 odbył się w sali „Niemieckiego Domu“ w Stanisławowie zjazd delegatów Niemców z Małopolski.

Przebieg tych zebrań protestacyjnych opisuje „Ostdeutsches Volksblatt“ pod tytułem „Przeciw oszczercom i kłamcom“. Również „Ewangelisches Gemeindeblatt“ zamieszcza na ten temat dwa artykuły pt. „Dla sprostowania i obrony“.

Jak wynika z tych sprawozdań, dr. Zöcklerowi wyrażono pełne uznanie za to chyba, że nie popiera ukraińskiego ruchu ukraińskiego.

Ten zjazd mógłby dowodzić, że Niemcy nie popierają tak naszych Ukraińców, jak to oni przedstawiają na swych wiecach, zebraniach itd.

Tak to zwykle bywa, gdy Słowianie-Ukraińcy chcą współpracować z Niemcami przeciw Polakom. Takich Słowian mogą Niemcy tylko lekceważyć. Sprawa tym bardziej jest przykra dla Ukraińców, że pastor Zöckler od dziesiątek lat pracuje wśród Ukraińców i widocznie ocenił ich bardzo ujemnie, gdy protestuje aż tak energicznie i głośno. Przypuszczalnie wypiera się też Ukraińców na rozkaz Berlina, którzy popierają Skoropadskiego, a nic nie chcą mieć do czynienia z Ukraińcami naszej dzielnicy. Takie i inne antyukraińskie demonstracje Niemców winny zreflektować niejednego Polaka, sympatyka Ukraińców. Takich Słowian-Ukraińców mogą Niemcy tylko się wyprzeć... Zwykły to los tych, co za cel swego życia uważają walkę z braćmi, od wieków wspólnie tę ziemię zamieszkującymi.

Cała opinia publiczna domaga się zbadania gospodarki „Narodnego Domu“.

P. Michał Baczyński komisarz „Narodnego Domu“ zupełnie słusznie broni się przed zarzutem, że źle gospodarzył „Narodnym Domem“. Każdy uczciwy się broni i to systematycznie. Takie jest już prawo atakowanego. Obrona nie zwalnia jednak od obowiązku domagania się wyjaśnień dla uspokojenia zaniepokojonej opinii publicznej.

Ze sprostowania, jakie p. Baczyński nadesłał prasie, wynika, że p. Baczyński „ułatwiał kontrolę“, albowiem „w każdym ważniejszym wypadku dotyczącym „Narodnego Domu“ przedkładał zawsze władzy nadzorczej jak najdokładniejsze pisemne sprawozdania, jako też roczne bilanse oraz rachunki strat i zysków“.

Dalej p. Baczyński porusza tajemnicę swojej gospodarki twierdząc, że te „tajemnice jego gospodarki zostały zbadane“.

Nie tak dawno „Diło“ krytykowało gospodarkę p. Baczyńskiego, i jak nam wiadomo, p. Baczyński nie prostował tych zarzutów, ani też nie zaskarżył i tym razem nie wypoliczkował redaktorów „Diła“.

W tych warunkach wydaje się dziwne, że p. Baczyński oficjalnie prostuje notatki innej prasy, a milczy, gdy na temat jego gospodarki wypowiadają się Ukraińcy, którzy obecnie zarządzają „Narodnym Domem“ i którzy zorientowali się w ciągu 2 lat w gospodarce pana komisarza.

Tego rodzaju taktyka p. Baczyńskiego budzi wiele zastrzeżeń po stronie polskiej. Gospodarzyć na rachunek Polaków i milczeć, gdy Ukraińcy tę gospodarkę krytykują jako „polską“, to przecież jest bardzo nieładnie, panie Baczyński, który zawsze się „afiszowałeś“, że jesteś „sympatykiem“ Polaków.

Ponadto, panie Baczyński, trzeba wreszcie wyjaśnić te tajemnice. Z pańskiego sprostowania wynika, że były tajemnice i te pańskie (a nie tego czy innego czynnika) muszą być wyświetlone w pierwszym rzędzie.

Czekamy i będziemy domagać się wyjaśnień tych i wielu innych „tajemnic“.

Nie zastraszy nas ani to, że p. Baczyński potrafi napadać na redaktorów, ani też nie powstrzyma nas gołosłowne sprostowanie.

Wszystko to zresztą, panie Baczyński, piszemy w pańskim interesie, gdyż za dużo legend powstało na temat „Narodnego Domu“, nawet u pańskich rodaków Starorusinów, jak tego niezbicie dowodzi otrzymane przez nas sprostowanie jednej z najstarszych w Polsce instytucji.

Sprostowanie to drukujemy bez zmian, mimo, że nie odpowiada ono wymogom prawa.

„Do P. T. Redakcji Czasopisma „Polak Greko-Katolik“ na ręce odpowiedz. redaktora Pana Stanisława Kaprockiego.

W związku z artykułem, który pojawił się w ostatnim numerze 1—2 Czasopisma WPanów za styczeń br., zatytułowanym „Stauropigia przeżywa swój kryzys“, proszę uprzejmie o pomieszczenie sprostowania następującej treści:

Nie jest prawdą, by Wydział Instytutu Stauropigiańskiego wykluczył p. Iwana Sleziuka ze spisu członków Instytutu dlatego, „że p. Sleziuk wysługiwał się Polakom“.. i jakoby miała z tego powodu powstać legenda o „jeszcze jednej ofierze polskiej“.

Prawdą natomiast jest, że p. Iwan Sleziuk uchwałą jednogłośną Wydziału Instytutu Stauropigiańskiego z 17 października 1937, na wniosek postawiony jeszcze dnia 3. kwietnia 1935 r., został wykluczony dlatego, „że współdziałał z p. Michałem Baczyńskim w zrujnowaniu majątku „Narodnego Domu we Lwowie“, którego statutarnym dziedzicem jest Instytut Stauropigiański, a więc pośrednio działał na szkodę tegoż Instytutu.

Nie jest również prawdą, by Walne Zgromadzenie członków Instytutu nie akceptowało powyższej uchwały, „by nikt nie mógł mówić o fermentach i kryzysie ideowym Stauropigii“.

Natomiast prawdą jest, że w trybie normalnym, przewidzianym w statucie, na skutek wniesionej na piśmie i wywiedzionej ustnie apelacji p. Sleziuka, Walne Zgromadzenie poleciło wybranej komisji zbadanie, czy prawdziwą jest obrona p. Sleziuka, iż nie tylko nie współdziałał, lecz przeciwnie, przeciwstawił się dewastacyjnej gospodarce komisarza Baczyńskiego, że zatem cała ta sprawa nie ma w ogóle nic wspólnego z polityką i przekonaniami p. Sleziuka, a tym mniej z ideowymi zagadnieniami Instytutu Stauropigiańskiego.

Z wysokim poważaniem

Lwów, dnia 18 stycznia 1938 r.

Antoni Gutta“.

„Diło“ i marnotrawstwo cerkiewnego grosza pod pręgierzem.

W grudniowym numerze naszego pisma omawialiśmy już umieszczone w ruskiej „Zemli i Woli“ rewelacje p. K. Hanasewicza o szkodliwej gospodarce funduszami cerkiewnymi, wydawanymi wbrew woli i bez wiedzy wiernych na ukraińskie cele polityczne, jak np. na lwowskie „Diło“. W odpowiedzi na artykuł p. Hanasewicza „Diło“ postawiło mu zarzut kłamstwa i oszczerstwa, za co pociągnął p. Hanasewicz do odpowiedzialności sądowej redaktora odpowiedzialnego „Diła“ Aleksandra Kostyka. Przebieg rozprawy sądowej, jaka się odbyła dnia 20 stycznia br. we Lwowie, potwierdził pośrednio fakt wyrzucania cerkiewnych pieniędzy na podejrzane cele polityczne. Redaktor „Diła“ prawnie nie kwestionował prawdziwości rewelacyj K. Hanasewicza, lecz tłumaczył się tylko naiwnie, że napaści na p. Hanasewicza, umieszczonej w „Dile“, nie czytał przed wydrukowaniem. W wyniku rozprawy Sąd skazał redaktora „Diła“ na 50 zł. grzywny z obowiązkiem ogłoszenia wyroku w „Dile“ oraz ponoszenie kosztów sądowych. W ten sposób fakt wydawania partyjnego pisma ukraińskiego za cerkiewne pieniądze został sądownie potwierdzony i napiętnowany.

Panie Kedryn, trzeba więcej „Diła“ pilnować!

Organ Starorusinów napisał naiwną notatkę na temat ukraińskiego ruchu. Notatkę tę „Diło“ prawie w całości przedrukowało jako dowód, tego że ruch ukraiński staje się „modny“.

Pannie Kedryn, czy pan nie rozumie, że tego rodzaju wykrętne powoływanie się na „wrogów“ — Starorusinów dowodzi tylko waszej wielkiej słabości? Gdy się pobiera tak ładne pensje, jakie wam płaci „Diło“, trzeba mieć wyczucie dziennikarskie, trzeba pamiętać o tym, że redaktorzy „Diła“ wypierają się kompleksu „rosyjskości“ i nie wolno się dawać wyprzedzać Starorusinom w zbieraniu angielskich głosów na temat przemiany Ukrainy w angielską kolonię... Trzeba też swoim mówić prawdę, że Anglicy nie chcą wyzwalać Ukrainy, a tylko chcą ją zamienić w swoją kolonię, w jedną z takich, jakie mają w Afryce.

Dla nas, Polaków gr. kat., ta notatka „Diła“ to jeden z wielu dowodów niewyrobienia politycznego Ukraińców. Z Polakami nie chcą żyć w zgodzie, za to godzą się, żeby Ukraina stała się kolonią angielską czy też niemiecką... Poza tym ważne jest, że Ukraińcy mówią Polakom jak najgorzej o Rusinach, a w swoich pismach powołują się na Rusinów. Widocznie Rusini w kraju coś znaczą, gdy „Diło“ na nich może się powoływać!

Red. Nazaruk broni w Sądzie Palijewa.

Czytelnikom „Nowej Zorii“, pisma cerkiewnego, finansowanego przez biskupa Chomyszyna i to nie z własnychh, bardzo sutych dochodów, ale z fun-

duszów cerkiewnych, — i „Ukraińskich Wistów", redagowanych przez red. Palijewa, mogło się wydawać, że obaj panowie redaktorzy: Nazaruk i Palijew zwalczają się pryncypialnie i do tego stopnia, że jeden drugiego uważa za szkodnika swej koncepcji politycznej.

Tak się mogło tylko wydawać czytelnikom! W rzeczywistości w sądzie p. red. Nazaruk wystawił red. Palijewowi świadectwo jak najlepsze, mimo że dotychczas nie zostały wyjaśnione zarzuty amerykańskich Ukraińców, którzy bardzo ostro skrytykowali wojskową działalność p. Palijewa.

Bóg z nimi! Sprawy bliżej omawiać nie będziemy. Szkoda czasu i papieru. Wystarczy, gdy Czytelnikom naszym zwróciliśmy uwagę, że ukraińscy dziennikarze niby to się zwalczają, w rzeczywistości zaś popierają się, jak tylko mogą.

KRONIKA

Z KRAJU

75-lecie powstania styczniowego. Szczególnie uroczyście obchodzono w całym kraju w roku bieżącym 75 rocznicę powstania styczniowego, Najwspanialsze uroczystości z udziałem najwyższych dostojników odbyły się w Warszawie, gdzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na specjalnej audiencji w Zamku królewskim weteranów z 1863 roku, którym nadano oficerskie krzyże orderu Polonia Restituta.

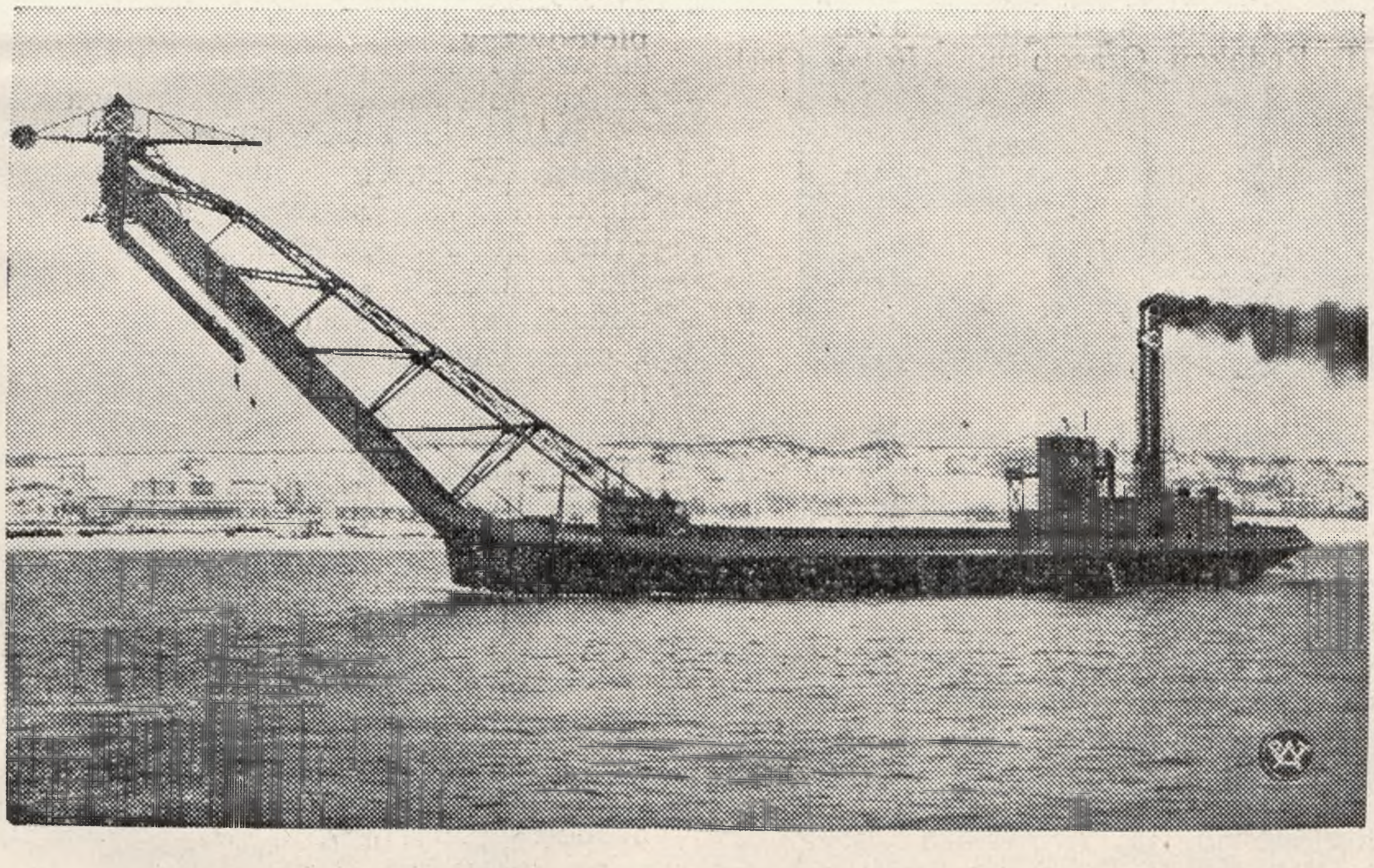
Z obrad sejmowych. Na komisji sejmowej dla spraw zagranicznych wygłosił dłuższe przemówienie min. Józef Beck, podkreślając pokojowość polityki Polski, dążącej do zgodnego współżycia ze wszystkimi sąsiadami. Imieniem Polski oświadczył się min. Beck przeciw grupowaniu się w Lidze Narodów wyłącznie bloku samych państw demokratycznych. Poszczególne komisje sejmowe obradują obecnie nad budżetami każdego ministerstwa. Spośród wydarzeń na terenie Sejmu najgłośniejszym echem odbiło się w całym kraju wystąpienie większości członków komisji wojskowej przeciw jej przewodniczącemu, gen. Żeligowskiemu, w związku z jego stanowiskiem w sprawie okólnika premiera Składkowskiego o politycznym znaczeniu Naczelnego Wodza. Następcą gen. Żeligowskiego wybrała komisja posła Ekerta z Sambora, wskutek czego kilku posłów zgłosiło wystąpienie z komisji wojskowej.

Nowy szef Obozu Zjednoczenia Narodowego. Dnia 16 stycznia ustąpił ze swego stanowiska dotychczasowy szef O. Z. N., pułk. Adam Koc, z powodu złego stanu zdrowia. Następcą jego został generał Stanisław Skwarczyński, syn ziemi lwowskiej, dotychczasowy dowódca dywizji wileńskiej.

Pomoc zimowa. Jak wynika ze sprawozdania Komitetu Pomocy Zimowej, ze świadczeń tej społecznej organizacji korzystało w miesiącu grudniu 1937 r. 304.455 bezrobotnych żywicieli rodzin oraz 486.174 dzieci.

Miliard złotych na budowę dróg w Polsce. Na IV kongresie drogowym w Warszawie uchwalono plan pracy na okres lat 30. Plan ten przewiduje wybudowanie w tym czasie 60.000 km nowych dróg oraz przebudowę 40.000 km dróg kosztem przeszło 1 miliarda złotych głównie z funduszów państwowych i samorządowych.

Możliwości emigracji Żydów z Polski na Madagaskar. Rząd polski podjął szereg wysiłków celem rozwiązania sprawy nadmiaru Żydów w Polsce. Niedawno powróciła do kraju z Madagaskaru, wyspy na Oceanie Indyjskim, należącej do Francji, komisja wysłana tam przez Rząd polski, na czele której stał major Lepecki. Komisja ta stwierdziła, że ogromna ta, a słabo zaludniona wyspa nadaje się całkowicie do kolonizacji przez Żydów z Polski.



Stacja bunkrowa „Robur VII" w Gdyni, która ładuje 300 ton węgla na godzinę.

Książę Radziwiłł pod kuratelą. Sąd okręgowy w Ostrowie (Wielkopolska) postanowił ubezwłasnowolnić ks. Michała Radziwiłła z Antonina, wyznaczając dla niego opiekuna. Jak wiadomo, sędziwy ks. Radziwiłł postanowił ożenić się z rozwiedzioną Żydówką z Drohobycza Rachelą Suchestow, która dlatego przyjęła prawosławie.

Schwytanie groźnych bandytów. Policji udało się rozgromić zupełnie bandę Nikifora Maruszeczki,

mającą na sumieniu szereg rabunków i morderstw. Po schwytaniu w lasach pod Kielcami kompana Maruszeczki Kaszewiaka policja ujęła i samego herszta Maruszeczkę, stoczywszy z nim najpierw walkę na ulicach Bielska.

Niebezpieczeństwo zarazy bydła. Jak wiadomo, z Anglii i Francji, przedostała się do Niemiec groźna zaraza pyska i racic, na którą w bardzo krótkim czasie padło już w Niemczech prawie 10.000 sztuk bydła. Wobec niebezpieczeństwa zawleczenia tej zarazy do Polski władze zachodnich powiatów, graniczących z Niemcami, wydały szereg zarządzeń ochronnych.



Kultura wsi wileńskiej. W powiecie wileńsko-trockim wieś uczy miasto higieny. Członkowie Towarzystwa Przeciwgruźliczego stemplują jaja, które wywożą na sprzedaż, hasłami higienicznymi: „Chcesz być zdrowym, często się myj", „Każde dziecko musi być szczepione przeciw gruźlicy" itp.

Głośny proces we Lwowie. Po uniewinnieniu przez krakowski sąd przysięgłych inż. Adama Doboszyńskiego, przywódcy głośnego napadu na Myślenice, władze sądowe zarządziły przeniesienie rozprawy apelacyjnej Doboszyńskiego do Lwowa. Oskarżonego przewieziono już do lwowskich „Brygidek", gdzie oczekiwać będzie na rozprawę, która odbędzie się w początkach lutego.

Zjazd UNDO. We Lwowie odbył się zjazd ukraińskiego UNDO, na którym mimo zapowiedzi opozycji ponownie wybrano prezesem posła Mudrego, nie wszedł zaś do zarządu partii redaktor „Diła" Iwan Kedryn-Rudnicki. Zjazd zatwierdził politykę normalizacyjną, zapowiadając równocześnie zaostrzenie taktyki partii.

Ghetto dla żydów na Uniwersytecie lwowskim Z dniem 7 stycznia wprowadzono na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przymus zajmowania osobnych miejsc w salach wykładowych przez studentów żydowskich, stwarzając w ten sposób urzędowo ghetto dla Żydów. W związku z tym jako przeciwnik ghetta ustąpił dotychczasowy rektor Uniwersytetu Kulczyński, którego następcą wybrano prof. Bulandę.

Budowa kolei Rzeszów—Tarnobrzeg. W związku z rozwojem Centralnego Okręgu Przemysłowego przeprowadza się obecnie energicznie przerwaną jeszcze w r. 1922 budowę kolei Rzeszów—Tarnobrzeg, stanowiącej niezmiernie ważną gospodarczo linię komunikacyjną dla siedmiu powiatów środkowej Małopolski. Niedawno oddano do użytku towarowego na tej linii odcinek długości 14 km, włączony już do ruchu kolejowego w przestrzeni Dębica—Sandomierz. O zrozumieniu doniosłości tej budowy przez ludność wiejską świadczy fakt oddania gruntów pod budowę kolei przez właścicieli bez wywłaszczenia, przy czym narazie otrzymują oni za swe grunta czynsz, sama zaś sprzedaż dokonana zostanie po ukończeniu budowy całej linii.

Nowe kościoły w Małopolsce Wschodniej. Na terenie województwa stanisławowskiego powstało w ciągu ubiegłego roku 10 nowych kościołów rzym.-kat., 18 zaś dalszych znajduje się obecnie w budowie.

Rozwój gospodarczy polskiej wsi. W ostatnich czasach coraz więcej wsi zaczyna wstępować w ślady sławnego Liskowa. Taką wzorową wsią stała się w województwie tarnopolskim polska wieś Trościaniec Wielki, powiatu zborowskiego. Po uruchomieniu znakomicie działającej spółdzielni mleczarskiej przyszła kolej na otwarcie wielkiego nowoczesnego młyna motorowego oraz cegielni spółdzielczej, w najbliższym zaś czasie nastąpi elektryfikacja całej wsi. Równocześnie wprowadzono w miejscowej szkole dla wszystkich dziewcząt najwyższej klasy, siódmej, naukę gotowania i gospodarstwa domowego.

Akcja upełnorolnienia karłowatych gospodarstw. W powiecie lwowskim zgłosiły przystąpienie do akcji scaleniowej (komasacji gruntów) gminy Prusy, Biłka Szlachecka i Królewska. Gmina Prusy przy posiadaniu własnych gruntów 780 ha otrzymuje dodatkowo z okolicznej wielkiej własności 519 ha, z czego stworzona będzie racjonalna kolonia osadnicza. W sprawie Biłki Szlacheckiej i Królewskiej toczą się pertraktacje ustalające ilość gruntów potrzebnych do racjonalnej akcji upełnorolnienia gospodarstwa.

Ofiara porachunków partyjnych między Ukraińcami. We Lwowie zmarł w szpitalu, przywieziony tu z Trembowli dr. O. Mochnacki, ciężko poraniony na zebraniu faszystów ukraińskich w Trembowli.

Smierć narciarza pod Howerlą. W czasie kursu narciarskiego przysposobienia wojskowego leśników, odbywającego się w Karpatach wschodnich, olbrzymia lawina śnieżna zasypała grupę narciarzy ćwiczącą pod Howerlą, przy czym zginął leśnik Sawicki z Łucka.

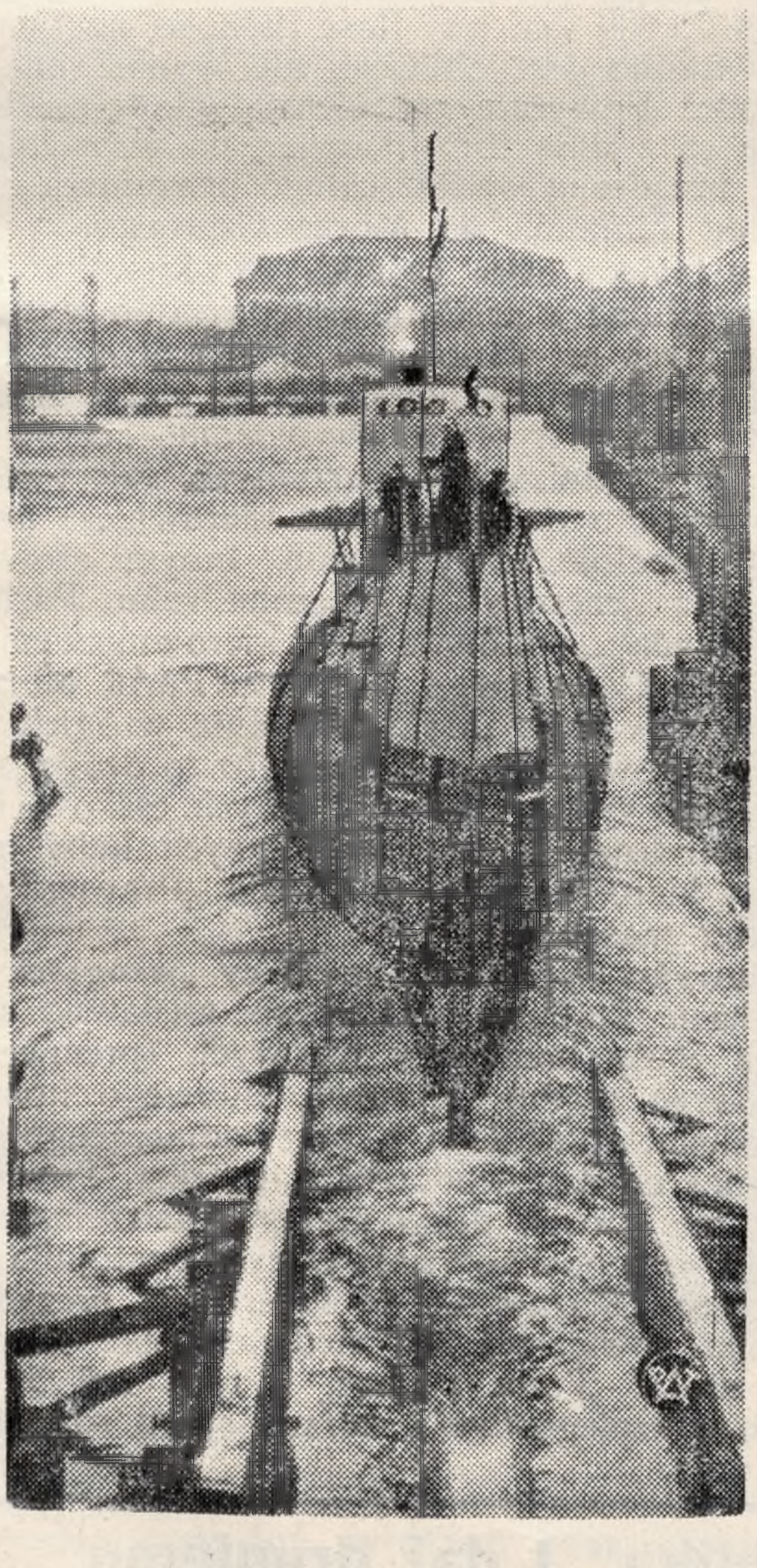
ZA GRANICĄ.

Wojna w Hiszpanii. W wojnie domowej w Hiszpanii najzaciętsze walki skupiają się w dalszym ciągu dookoła miasta Teruel. Wojna domowa odbywa się też w powietrzu i na morzu. Samoloty powstańcze raz po raz bombardują miasta Hiszpanii rządowej, przy czym najwięcej ofiar bomb lotniczych było w Madrycie. Ostatnio znowu powstańcze okręty wojenne zbombardowały z morza Walencję.

Wojna chińsko-japońska. Armia japońska posuwa się wciąż dalej w głąb Chin, rozgromiwszy ostatnio komunistyczne wojska chińskie w prowincji Szansi. Japońska rada cesarska, zwołana w Tokio pod przewodnictwem cesarza Hirohito, uchwaliła dalsze prowadzenie wojny w Chinach oraz nieuznawanie rządu marszałka Czang-Kai-Szeka. Rząd japoński postanowił wnieść do parlamentu projekt uchwalenia 4 miliardów jen na pokrycie kosztów wojennych.

Żółte niebezpieczeństwo. Japoński minister admirał Suetsugu zapowiedział publicznie, że po zdobyciu Chin Japonia wystąpi do walki przeciw panowaniu rasy białej w Azji. Ta groźba świętej wojny Azjatów przeciwko białym wywołała ogromne zaniepokojenie, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Sowietach.

Slub króla Egiptu. Młodociany król Egiptu Faruk wziął ślub z 17-letnią córką sędziego egipskiego Faridą Zulfikar. Z okazji królewskich zaślubin odbyły się w całym Egipcie uroczystości i manifestacje na cześć króla. Jako ślubny dar od Pana Prezydenta Mościckiego otrzymała królewska para wspaniałe album artystyczne, zawierające zdjęcia z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Egipcie.



Nowy polski statek podwodny „Orzeł". W dokach holenderskich we Vlissingen spuszczono na wodę nowy polski okręt podwodny im. Marszałka Józefa Piłsudskiego „Orzeł", zbudowanego kosztem 8.200.000 zł (bez uzbrojenia) ze składek całego społeczeństwa polskiego oraz Armii i Marynarki, wnoszonych na Fundusz Obrony Morskiej i „Łódź Podwodną im. Marszałka Józefa Piłsudskiego".

Koniec Frontu Ludowego we Francji. Dnia 14 stycznia upadł rząd premiera Chautempsa, obalony przez socjalistów i komunistów, dążących do ograniczenia swobodnego obrotu pieniężnego oraz do najściślejszej współpracy Francji z Sowietami i czerwoną Hiszpanią. Atak komunistów na rząd poprzedził szereg strajków robotniczych, zorganizowanych przez agentów Moskwy. Po ustąpieniu rządu Chautempsa bezskutecznie usiłowali kolejno min. Bonnett i przywódca socjalistów Blum utworzyć rząd radykalno-socjalistyczno-komunistyczny, jednak próby ratowania Frontu Ludowego nie zdały się na nic. Ostatecznie utworzył premier Chautemps nowy rząd, złożony już z samych radykałów. W ten sposób rozleciał się ostatecznie Front Ludowy, rządzący od dwóch lat we Francji. Nowy rząd uzyskał wprawdzie w Izbie deputowanych olbrzymią większość 501 głosów przeciw 1, jednak w obecnej sytuacji nie wróżą mu długiego żywota. Po upadku obecnego rządu Chautempsa musiałyby we Francji przyjść nowe wybory.

Przewrót w Rumunii. Powołany przez króla Karola II nacjonalistyczny rząd rumuński prof. Oktawiana Gogi rozwiązał nowowybrany parlament rumuński, zanim zdołał się on zebrać, i zarządził nowe wybory do parlamentu i samorządu, które odbędą się między 20 marca a 20 kwietnia. Rząd premiera Gogi wydał szereg rozporządzeń antyżydowskich: wywłaszczono Żydów z roli i zabroniono im handlować na wsiach, odebrano koncesje monopolowe na sprzedaż alkoholu i tytoniu oraz usunięto z dziennikarstwa i stanowisk nauczycielskich. Wydano również nakaz zatrudniania przynajmniej 90% Rumunów we wszystkich przedsiębiorstwach oraz zapowiedziano przymusowe wydalenie z Rumunii wszystkich Żydów, będących obywatelami państw obcych.

Smierć generała finlandzkiego. W Finlandii, na wyspie Harakka, zdarzył się straszny wypadek. W czasie ćwiczeń wojskowych wybuchł granatnik, zabijając generała Haikinheimo, inspektora piechoty, i raniąc ciężko wielu oficerów.

Wizyta min. Becka u Hitlera. W drodze na sesję Rady Ligi Narodów w Genewie min. Beck zatrzymał się w Berlinie, gdzie został przyjęty na dłuższym posłuchaniu przez kanclerza Rzeszy Hitlera wraz z ambasadorem Polski w Berlinie Lipskim.

Wierność Polaków w Niemczech dla mowy i wiary ojców. Niedawno odbyło się w Bochum w Westfalii, dzielnicowe święto „Rodła" z okazji 15-lecia Związku Polaków Polaków w Niemczech. Zebranych w olbrzymiej sali strzelnicy 3.000 z górą Polaków powitał prezes dzielnicy Józef Kałus, po czym przedstawiciele Śląska, Prus Wschodnich, ziem połabskich i ziemi malborskiej składali życzenia Szczególnie gorąco powitali zebrani przemówienie wiceprezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Stefana Szwedowskiego, który stwierdził, że dziś w Polsce największą miłością otacza się Polaków, żyjących poza granicami państwa.

Równie serdecznie przyjęto życzenia, złożone przez red. Bogensee imieniem mniejszości duńskiej w Szlezwigu, z którą od lat 15 Polacy w Rzeszy współpracują w Związku mniejszości narodowych w Niemczech. Sprawozdanie terenowe złożył kie-

rownik dzielnicy Michał Wesołowski, a przemówienie programowe wygłosił dr. Jan Kaczmarek, który podkreślił, że Polacy w Westfalii i w Nadrenii już czwartym pokoleniem trwają przy mowie i wierze ojców. Oparte to jest na fundamencie zasady, że „mowa i wiara ojców naszych jest mową i wiarą naszych dzieci".

Zgromadzona na sali niezwykle licznie młodzież wyznaniem ideowym, recytowanym zbiorowo, złożyła przyrzeczenie prowadzenia dalej dzieła ojców. Uroczystość zakończyła się „Hasłem" Polaków w Niemczech.

Uznanie zwierzchności Włoch nad Abisynią. W Budapeszcie odbyła się międzynarodowa konferencja włosko-austriacko-węgierska, w wyniku której Austria i Węgry ogłosiły uznanie aneksji Abisynii przez Włochy.

Zagrożenie obronności Czechosłowacji. Prasa czeska alarmuje opinię publiczną katastrofalnym spadkiem przyrostu ludności, przy czym dotyczy to głównie Czech i Moraw, tak że Czesi stanowią coraz niklejszą mniejszość w państwie. Stanowi to wielkie niebezpieczeństwo dla istnienia Czechosłowacji zwłaszcza wobec niebywale rozwiniętego w całym kraju szpiegostwa na rzecz wrogów, jak tego dowodzą niezliczone procesy o zdradę stanu.

Walka Czechów z Słowakami. Czeski minister sprawiedliwości dr Derer w bezprzykładny sposób zaatakował Słowaków, obsypując publicznie najgorszymi wyzwiskami przywódców słowackich z ks. Andrzejem Hlinką na czele. Słowaccy posłowie i senatorowie zapowiedzieli wniesienie skargi sądowej przeciw min. Dererowi o obrazę czci. Interpelację posłów słowackich w tej sprawie skonfiskowało prezydium parlamentu czeskiego w wielu miejscach, co wywołało jeszcze większe oburzenie wśród Słowaków na takie postępowanie w „demokratycznym" państwie.

Sowiecki „parlament" obraduje... W Moskwie odbywa się obecnie drugi akt sowieckiej komedii wyborczej, mianowicie na Kremlu posłusznie „obraduje" nowy „parlament" sowiecki. Wśród „wybrańców ludu" większość stanowią potulni urzędnicy, wśród nich zaś najliczniejsi są agenci tajnej policji, G. P. U. i wojskowi, „Obrady" wypełniają niemal całkowicie wiernopoddańcze hołdy dla wszechwładnego dyktatora nad 160 milionami sowieckich obywateli, Stalina. W nagrodę za posłuszeństwo otrzymali członkowie sowieckiego parlamentu po 1000 rubli miesięcznej pensji i po 150 rubli dziennej diety, gdy tymczasem miesięczna płaca robotnika w Sowietach wynosi 150 rubli. Prezydentem Związku Sowieckiego został mianowany Kalinin, jedyny już chyba pozostały przy życiu „stary bolszewik". Na czele rządu „komisarzy ludowych" stanął Mołotow, ślepe narzędzie Stalina.

Sowiety obawiają się wojny. Na całym olbrzymim obszarze państwa „czerwonych carów" wzrasta coraz bardziej niepokój wobec gorączkowych przygotowań władz sowieckich do wojny. Z pogranicza finlandzko- i łotewsko-sowieckiego masowo wysiedla się z pośpiechem wszystkich mieszkańców, ściągając w ich miejsce ogromne ilości wojska, podobnie jak i na Dalekim Wschodzie. Równocześnie władze wojskowe magazynują wszelkie zapasy żywności, powodując tym coraz większy głód wśród robotników i włościan.

Posterunki graniczne sowieckie cofane są również w głąb kraju, jak gdyby Sowiety pragnęły oddzielić się od sąsiadów zupełną pustynią. Ponieważ pogranicze polsko-sowieckie ma około 1.500 km. długości, a pas graniczny obejmować ma 50 km. w głąb kraju, przeto ludność ma być wysiedlona z około 75.000 km. kw. Ilość ludności na tym terytorium trudno jest obliczyć, ale wynosi ona 2—3 milj. ludzi. Powyższe zarządzenia władz sowieckich łączone są z linią fortyfikacyjną na wzór linii Maginota, urządzaną wzdłuż całego pogranicza sowieckiego od Finlandii do Morza Czarnego.

Sto tysięcy ofiar czystki. Moskiewska „Prawda", nawołując w artykule wstępnym do wysuwania bezpartyjnych na stanowiska kierownicze w administracji sowieckiej, podkreśla, że w ciągu ubiegłego roku, to znaczy w okresie wzmożonej „czystki", zarówno w organizacjach partyjnych, jak i sowieckich wysunięto na stanowiska kierownicze przeszło 100.000 zupełnie nowych osób. Innymi słowy tyle pochłonęła „czystka" w ostatnim roku. Partia, pisze „Prawda", dokonała pod kierownictwem stalinowskiego Centralnego Komitetu Partii olbrzymiej pracy w dziedzinie „wykarczowania wrogich band" z aparatu sowieckiego. Otworzyło to drogę nowym dziesiątkom tysięcy ludzi, oddanych całkowicie partii i narodowi. Wysuwanie nowych ludzi na stanowiska kierownicze — podkreśla „Prawda" — ma charakter masowy.

Najwyżsi dygnitarze sowieccy „wrogami ludu". Z rozkazu Stalina rozstrzelano niedawno byłego prezesa Rady komisarzy ludowych (premiera moskiewskiego rządu) Rykowa, ludowego komisarza komunikacji Rudzutaka i przewodniczącego komunistycznej międzynarodówki Bucharina. Powiększyli oni w ten sposób długi szereg rozstrzelanych „za zdradę i szpiegostwo" najwyższych dostojników bolszewickich. Okazuje się, że spośród 11 prezydentów republiki sowieckiej już siedmiu sobie niewygodnych zdołał Stalin usunąć, z tych zaś 5 oskarżonych o szpiegostwo i zdradę stanu rozstrzelano.

Wydawca: Komitet Red. Za wyd. i redaktor odpow. Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 19
Drukarnia Naukowa, Lwów, Ormiańska 8.